OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 42 | Warszawa, dnia 17 października 1937 r. | Rok IV.

Na szlaku Józefa Piłsudskiego

(n) W ubiegłą niedzielę odbyły się na ziemi wileńskiej dwie podniosłe uroczystości: oddanie społeczeństwu odrestaurowanego Zułowa — miejsca urodzenia Twórcy Państwa Polskiego, Józefa Piłsudskiego, — oraz poświęcenie 100 nowych szkół wybudowanych w ciągu ostatniego roku.

W pierwszą rocznicę odejścia w wieczność ducha Wielkiego Budowniczego Polski Niepodległej, w dn. 11 maja 1936 r. Rada Ministrów postanowiła na ziemi najbliższej sercu Józefa Piłsudskiego zrealizować budowę stu nowych szkół powszechnych imienia Pierwszego Marszałka Polski.

Na wykonanie tego planu złożyły się wysiłki gmin, pomoc Lasów Państwowych, roboty szarwarkowe i posiłki T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Suma przyznanego przez Rząd kredytu wzrosła do wysokości 2.200.000 zł. Plan wykonania przewidywał, że szkoły wybudowane będą z materiałów wyrabianych prawie wyłącznie na Wileńszczyźnie, a oddane zostaną do użytku z początkiem roku szkolnego 1937—38.

Plan ten został w całości wykonany.

W obecności Pana Prezydenta Rzplitej, oraz Rządu odbyło się w niedzielę poświęcenie w Bezdanach jednej spośród 100 nowych szkół wśród uroczystego nastroju. Jednocześnie na całej Wileńszczyźnie dokonano poświęcenia pozostałych 99 nowych szkół imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Pan minister oświaty, przemawiając w Bezdanach, zapowiedział w imieniu Rządu, że akcja zapoczątkowana w r. 1936 będzie prowadzona konsekwentnie w dalszym ciągu. Rząd wstawi do najbliższego planu inwestycyjnego kredyt w wysokości dwóch milionów zł., aby wybudować na obszarze woj. Nowogródzkiego i Poleskiego po sto publicznych szkół powszechnych im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w ten sam sposób, w jaki przeprowadzono budowę stu szkół powszechnych na Wileńszczyźnie.

W ten sposób zjednoczonym wysiłkiem Rządu i społeczeństwa powstaje trwały, wieczysty szlak, na którym umacniać się będzie i pogłębiać, serca polskie łączyć i rozszerzać wielka, niespożyta, nieśmiertelna siła Tego, który ponad wszystko tę ziemię i jej wolność umiłował. W ten sposób stawać się będzie rzeczywistością Jego pragnienie, aby Wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie".

Poprzez tę rozpiętą na ziemiach dalekich pracę — zjednoczenia, konsekwentną i stałą wiązać się będzie myśl nowych Polaków wokół osi, drogą, trudem i męką Józefa Piłsudskiego wyznaczonej od Zułowa, po przez ciche wzgórze wileńskie, po przez nadniemeński bój zwycięski, pamiątkami Jego pracy przepojony Belweder aż po Wawel w królewskiej glorii wyniosły. Wzdłuż tego szlaku wyrastać będą i wyrastać muszą czyny nowe, coraz większe, coraz potężniejsze — z ducha Wielkiego Odnowiciela poczęte, by Polska była „Pomostem równorzędnym z wielkimi potęgami świata", gdzie mieszka moc i pewność i szczęście człowieka.

Obecność najwyższych dostojników państwowych oraz licznych rzesz dawnych żołnierzy Marszałka Piłsudskiego w dniu poświęcenia zarówno w Zułowie, jak w Bezdanach podkreśliła symboliczne znaczenie momentu, w którym jesteśmy świadkami powstania trwałej pamiątki, przypominającej nam o czynach Największego Człowieka na przestrzeni dziejów, pamiątki na pierwszym etapie niezmordowanej i nieśmiertelną sławą okrytej Jego wędrówki. Etapy te oznaczone są w sercach i sumieniach Jemu współczesnych, wyrastać zaś będą i powtarzać się nieustannie, jak testament w sercach tych, co idą, co przyjdą, co przychodzić będą.

Sto szkół imienia Wielkiego Marszałka

Mowa P. Prezydenta Rzplitej w Bezdanach

„W chwili, gdy cała Polska chyliła głowę w hołdzie składanym Sercu Józefa Piłsudskiego, gdy to Serce spocząć miało u stóp matki Wodza Narodu, Rząd powziął inicjatywę wybudowania 100 szkół imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jest wielką zasługą Rządu, że w okresie zaciętej, konsekwentnej i owocnej walki o równowagę budżetu zdołał zgromadzić potrzebne środki, aby myśl tę w czyn wprowadzić.

Wielką też zasługą społeczeństwa wileńskiego jest, że akcji tej czynnie dopomogło i budowę szkół w krótkim czasie wykonać potrafiło.

W ten sposób zarówno Rząd, jak też obywatele ziemi wileńskiej godnie uczcili pamięć Wielkiego Wodza i Ojca Narodu, który przyszłość Państwa oprzeć pragnął nie tylko na potężnej armii i walecznym żołnierzu, ale także na gorącym przywiązaniu młodych pokoleń do swej Ojczyzny.

Ogarnia nas wszystkich w tej chwili wielkie wzruszenie, gdy w dniu tym radosnym, prawdziwym święcie oświaty stoimy na tej drogiej ziemi wileńskiej.

Stoją przed nami żywo obrazy z życia Marszałka.

Wszak niedaleko stąd w Zułowie urodził się Józef Piłsudski, tu w swym domu rodzinnym poznał czym jest gorąca miłość dla Polski i zaczął marzyć o Jej odrodzeniu.

Wreszcie tu w Bezdanach mężnie podjął walkę z najeźdźcą On — przyszły Wskrzesiciel Polski i Wódz Narodu. Tu przecież męczyć Go musiały pierwsze myśli walki czynnej o Polskę niepodległą, które nikt inny jeno On zamienić miał na stal dokonanego czynu.

Wszak to On zbudował Państwo polskie, orężem wykuł granice Rzeczypospolitej, a strzec je przyszłym pokoleniom przykazał.

Budując szkoły, szerząc oświatę wykonywamy wolę Wielkiego Marszałka, idziemy za Jego wskazaniem, rozumiemy bowiem, że jest to niezawodna droga, wiodąca do wychowania młodych pokoleń w przywiązaniu do ziemi ojczystej i w zrozumieniu, że niepodległy byt Rzeczypospolitej jest dobrem naszym najwyższym.

Zapewne zbudowanie 100 szkół na ziemi wileńskiej nie rozwiązuje sprawy nowych wzorowych szkół, z których mogłaby korzystać cała dziatwa naszego Państwa.

Rząd i społeczeństwo czynić muszą i czynić będą dalsze wysiłki w tym kierunku.

To też mocne postanowienie, że program budowy takich szkół realizować będziemy uparcie tak długo, aż wszystkie dzieci będą mogły z czasem chodzić do należycie wyposażonych nowych budynków szkolnych, niech będzie pociechą w chwili obecnej. Niech więc nic nie zamąca radości dnia dzisiejszego, niech się cieszy dziatwa uczęszczająca do 100 szkół Marszałka Józefa Piłsudskiego, ich rodzice i nauczyciele, niech wszyscy będą dumni z tego, że ich szkoły noszą imię największego bohatera naszych dziejów.

Niech świetlana postać Jego prowadzi cały naród ku wielkiej przyszłości po drogach, które nam wytknął Jego Wielki Duch, niech napełni nas otuchą i wiarą w dalszej walce o najlepszy rozwój Rzeczypospolitej".

Zułów stał się miejscem pielgrzymek narodu

Spełnione votum rezerwistów



Pan Prezydent i Pani Marszałkowa podczas nabożeństwa

W pierwszym rzędzie siedzą od prawej: wicemarszałek Sejmu Podoski, ministrowie: gen. Kasprzycki, Kościałkowski, Świętosławski, Ulrych, wicemin. gen. Głuchowski, min. Poniatowski, prezes NIK. gen. Krzemieński.

Ubiegłej niedzieli Zułów przeżył swój wielki dzień. Związek Rezerwistów ofiarnym i dobrowolnym wysiłkiem swych członków wypełnił swój wielki, zbiorowy czyn obywatelski — wydobyty z niepamięci i ruiny Zułów stał się narodową pamiątką, mówiącą o Józefie Piłsudskim.

Zułów, Belweder, Wawel, Rossa...

10 października zasadzony został w Zułowie dąb w miejscu gdzie urodził się Wódz Narodu. Podniosły ten akt symbolizował ukończenie, podjętego przez Zw. Rezerwistów, dzieła zułowskiego.

*

Zułów pięknie został udekorowany. Drogę, wiodącą ze stacji kolejowej do pamiątkowego miejsca ozdobiono masztami o barwach narodowych, Virtuti Militari i Zw. Rezerwistów. Dworzec przybrano flagami i girlandami z zieleni. Na frontonie budynku stacyjnego umieszczono olbrzymie inicjały „J. P." z liści laurowych.

Na uroczystości przybyły pociągami popularnymi liczne delegacje oraz goście z całej Polski, wzięła w nich również udział ludność z okolicznych wsi i miasteczek.

O godz. 8.40 zajechał na stację pociąg, w którym przybyli pp. ministrowie: gen. Kasprzycki, min. Poniatowski, min. Ulrych, min. Świętosławski, wicemarszałek Senatu Barański, reprezentujący marszałka Senatu, wicemarszałek Sejmu Podoski, reprezentujący marszałka Sejmu, prezes N. I. K. gen. Krzemieński, wiceministrowie: inż. Bobkowski, inż. Piasecki, dr. Grodyński, dr. Rose, Sokołowski, generalicja z inspektorami armii: gen. Piskorem, gen. Dąb-Biernackim i wiceministrami spraw wojskowych gen. Głuchowskim i gen. Litwinowiczem, ks. biskup polowy Gawlina, przedstawiciele władz miejscowych z woj. Bociańskim, Zarząd Główny Zw. Rezerwistów, Komitet Odbudowy Zułowa, delegacje i poczty sztadarowe Z. R. z całego kraju.

Tym samym pociągiem przybyła p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska ze starszą córką Wandą.

W godzinę później przybył specjalny pociąg, wiozący P. Prezydenta R. P. ze świtą. W chwili przybycia pociągu orkiestra odegrała hymn narodowy.

Na dworcu P. Prezydenta R. P. witał prezes Zw. Rezerwistów min. Kościałkowski, jako przewodniczący komitetu odbudowy Zułowa, przybyli na uroczystość członkowie Rządu, pp. wicemarszałkowie Senatu i Sejmu oraz przedstawiciele władz lokalnych.

Po powitaniu P. Prezydent R. P. w otoczeniu dostojników państwowych przeszedł przed frontem kompanii chorągwianej jednego z pułków piechoty legionowej po czym udał się samochodem na teren majątku Zułów.

Przed wjazdem do siedziby rodziców Marszałka Piłsudskiego powitał P. Prezydenta senat akademicki U.S.B. w tradycyjnych togach z rektorem prof. Wóycickim oraz grupa senatorów i posłów ziemi wileńskiej z posłem gen. Żeligowskim. Następnie P. Prezydent R. P. w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego oraz dostojników państwowych przeszedł aleją, prowadzącą do dawnego dworu wśród szpaleru rezerwistów, pocztów sztandarowych Zw. Rezerwistów, młodzieży szkolnej i akademickiej i zajął miejsce przed ołtarzem polowym. Obok P. Prezydenta zasiadła p. Marszałkowa Piłsudska. Z boku po prawej stronie ołtarza zajęła miejsce rodzina Marszałka Piłsudskiego, w pozostałych fotelach i krzesłach zasiedli dostojnicy państwowi i goście. Za nimi ustawiły się delegacje i poczty sztandarowe, Zw. Rezerwistów, Zw. Legionistów, Zw. Peowiaków, Federacji, Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej we Francji, Zw. Ociemniałych Inwalidów Wojennych i t. d.

Uroczyste nabożeństwo celebrował ks. arcybiskup Jałbrzykowski metropolita wileński w asyście duchowieństwa. W czasie nabożeństwa orkiestra Zw. Rezerwistów pod batutą D. Dobkiewicza wykonała szereg utworów religijnych i „Boże coś Polskę".

Po nabożeństwie odezwały się fanfary Związku Rezerwistów, po czym wygłosił przemówienie min. Kościałkowski, prezes Zw. Rezerwistów.

Mowa min. Zyndram-Kościałkowskiego

Zułów... kolebka Nieśmiertelnego Wodza, wskrzesiciela i odnowiciela Ojczyzny. Tu, na tym skrawku ziemi litewskiej, złączonej z Koroną w jedną wspaniałą i potężną całość Rzeczypospolitej Polskiej, w starym szlacheckim dworze zaszytym w konary odwiecznych drzew, nad tchnącą niewypowiedzianym czarem rzeką Merą, ujrzał światło dzienne 5 grudnia 1867 roku spadkobierca idei Jagiellonów JÓZEF PIŁSUDSKI.

My, żołnierze jego z lat zwycięskich walk o Wolność i Niepodległość i ci, którym już w Niepodległym Państwie sądzone było pełnić żołnierski obowiązek w okrytych chwałą pułkach, — dziś już, jako rezerwa armii czynnej, zrzeszeni w Związku Rezerwistw, postanowiliśmy kolebce naszego Wodza przywrócić dawne piękno i otoczyć ją nieustającą i najtroskliwszą opieką. Z woli oraz dzięki ofiarnym wysiłkom półtorasta tysięcy bezimiennych żołnierzy - rezerwistów, myśl naszą przeistoczyliśmy w czyn i oto dzisiaj zakończyliśmy pierwszy etap prac naszych. Dzień ten uznaliśmy za nasze wielkie święto, święto gorących żołnierskich serc, pragnących służyć wiernie Cieniom Wielkiego Marszałka. Wiedzieliśmy, że kochał On Zułów serdecznie do ostatnich chwil swego życia. Szczęśliwi byliśmy, żeśmy mogli na parę miesięcy przed odejściem Jego od nas na zawsze sprawić Mu radość ofiarowaniem starej, jeszcze z podpisem Ojca Marszałka, wielkiej mapy Zułowa. W chwilach wolnych od nieustannej pracy i wzmagających się cierpień odszukał na niej Komendant znane sobie z lat dziecięcych miejsca radosnych wywczasów i chłopięcych wypraw. Zabawiając się nieraz tą pracą, wskazywał małżonce swej i córkom leśne drożyny i ścieżki swych konnych spacerów.

Nie ziszczą się marzenia nasze, nie dane nam będzie powitać Go w uporządkowanej, chociażby tak bardzo maleńkiej cząstce Jego dawnego, rodzinnego, ogromnego Zułowa.

Krwawymi łzami żegnaliśmy Ukochanego Wodza w tragicznych dla Narodu całego dniach żałoby 1935 r. Nie wolno nam jednak było zatrzymać się w pracach naszych, pomaszerowaliśmy, tak, jak On nas zawsze tego uczył, — naprzód.

Od dnia dzisiejszego Zułów stanie się miejscem pielgrzymek nowych pokoleń.

Zułów staje się początkiem wielkiego szlaku Józefa Piłsudskiego, poprzez nadniemieński decydujący bój, poprzez trudem i znojem przepojony Belweder, aż hen... na Królewski Wawel.

Tu, w Zułowie, poczęło bić serce Józefa Piłsudskiego i Zułów pierwszy staje się trwałym Jego Pomnikiem. Obecność w dniu dzisiejszym w Zułowie Twoja, Panie Prezydencie Rzeczypospolitej i Twoja Dostojna Pani, Małżonko Józefa Piłsudskiego, jest tego najżywszym wyrazem.

Gdym w trosce serdecznej i niepokoju szukał treści i formy dla przemówienia mego w tym miejscu Świętym dla naszego Narodu — znalazłem tylko jedno wyjście — oto słowami Wielkiego Marszałka odtworzyć fragmentów kilka Jego zbawczego dla Polski żywota.

Komendant mówił: „mógłbym nazwać swe dzieciństwo, — sielskim, anielskim, mógłbym — gdyby nie zgrzyt jeden, zgrzyt, który sępił czoło ojca, wycisnął łzę z oczu matki i głęboko się wrażał w mózgi dziecięce. Tym zgrzytem było świeże wspomnienie o klęsce narodowej 1863 r.

Matka, nieprzejednana patriotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem wychowywała nas, kładąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem Ojczyzny. Od najwcześniejszych lat starała się rozwinąć w nas samodzielność myśli i podniecała uczucie godności osobistej, które w moim umyśle formułowało się w sposób następujący: tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem".

„Z takim usposobieniem i poglądami, o ile dziecinne myśli poglądami można zwać, wszedłem w progi szkolne. Nienawiść moja do cesarskich urządzeń, do ucisku moskiewskiego wzrastała z rokiem każdym. Dość silna wściekłość dusiła mnie nieraz, a wstyd, że w niczym zaszkodzić wrogom nie mogę, że muszę znosić w milczeniu deptanie mej godności i słuchać kłamliwych i pogardliwych słów o Polsce, Polakach i ich historii, palił mi policzki. Uczucie przygnębienia, uczucie niewolnika, którego w każdej chwili, jak robaka zgnieść mogą, leżało mi na sercu kamieniem młyńskim".

A gdy mijało lat 40 od owej chwili, mógł Komendant tak dumnie o wynikach swej pracy powiedzieć:

„Rok temu z garścią małą ludzi źle uzbrojonych i źle wyposażonych rozpocząłem wojnę. Cały świat stanął wtedy do boju. Nie chciałem pozwolić, by w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbać mieczami nowe granice, państw i narodów, samych tylko Polaków przy tym brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło szabli polskiej..." i rzucił nakaz „chłopcy, naprzód! Na śmierć, czy na życie, na zwycięstwo, czy na klęskę — idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania".

A gdy minęły zaledwie nowe cztery lata i przyszedł rok 1919-ty padły słowa: „Oto ja, Wasz Wódz, oto ja, Wasz Naczelnik pierwszy mam szczęście przywitać swoich podkomendnych, przywitać tych, których w bój prowadziłem, przywitać jako żołnierzy Wolnej Zjednoczonej Polski", a później w czas jakiś mówił — „Polska, ta wyśniona, wymarzona, ma wszystkie zewnętrzne cechy, którymi my, wychowani w niewoli, cieszyć się możemy, — wielkie wojsko, wielkie tryumfy, wielką zewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą i wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać, chociażby nie chcieli — muszą.



Prezydent Rzplitej zasadza dąb pamiątkowy

tam, gdzie był pokój Rodziców Józefa Piłsudskiego i miejsce Jego urodzenia

Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, którymi serca nasze cieszyć możemy. Lecz uderzmy się w piersi. Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi duszy? Czy mamy dość tej potęgi materialnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają? Przed Polską stoi i leży wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych.

Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała. Ten egzamin sił swoich zdać jeszcze musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby Wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie.

Wskrzesić i tak ją postawić w sile i mocy, w potędze ducha i wielkiej kultury musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, przewrotach, które ludzkość czekają. Na pracę tak ciężką jednak kraj koniecznie zdobyć się musi. Idzie o to, aby kraj nasz zrozumiał, że swoboda — to nie jest kaprys, że swoboda to nie jest „mnie wszystko wolno, a drugiemu nic", że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać.

Z takiej jedynie ustępliwości wzajemnej, z takiego jedynie szanowania wzajemnego, z takiej jedynie umiejętności podawania do wspólnej pracy dłoni wszystkim, wypływa moc wielka w chwilach trudnych i w chwilach kryzysów państwowych. I w końcu mówił: „W wielkim chaosie i rozprężeniu, które ogarnęło całą środkową i wschodnią Europę po wojnie, chciałem właśnie z Polski uczynić ośrodek kultury, w którym rządzi i obowiązuje prawo".

Komendancie, my, żołnierze Twoi byliśmy wierni Tobie za życia Twego, wiernymi chcemy pozostać i nadal. Wierzyliśmy w Ciebie i wierzyć będziemy, powtarzając za wielkim poetą te słowa:

„Wielkości, komu nazwę twą
przydano,
ten tęgich sił odżywia w sobie moce,
i duszą trwa, wielokroć powołaną,
święcącą w długie narodowe noce;
więc, choć jej świeży grób
opłakiwano
przemoże śmierć i trumien głaz
zdruzgoce;
powstanie z martwych na narodu
czele
w nieśmiertelności królować
kościele".

Po przemówieniu minister Kościałkowski zwrócił się do P. Prezydenta Rzplitej i p. Marszałkowej Piłsudskiej z prośbą dokonania aktu zasadzenia dębu w miejscu urodzenia Józefa Piłsudskiego, wśród utrwalonych w granicie fundamentów dawnego dworu.

Przy dźwiękach „Pierwszej Brygady" P. Prezydent Rzplitej dokonał symbolicznego sadzenia dębu, po czym tegoż aktu dokonała p. Marszałkowa Piłsudska, a za nią zebrani dostojnicy.

Po zasadzeniu dębu P. Prezydent w towarzystwie p. Marszałkowej Piłsudskiej zwiedził odbudowany Zułów i muzeum pamiątek zułowskich, oprowadzany przez min. Kościałkowskiego.

W muzeum Komitet Odbudowy Zułowa z prof. dr. Kazimierzem Sławińskim na czele wręczył P. Prezydentowi i pani Marszałkowej pamiątkowe albumy.

O godz. 11.30 P. Prezydent Rzplitej żegnany hymnem narodowym odjechał do Bezdan, celem wzięcia udziału w uroczystościach poświęcenia 100 szkół Marszałka Piłsudskiego.

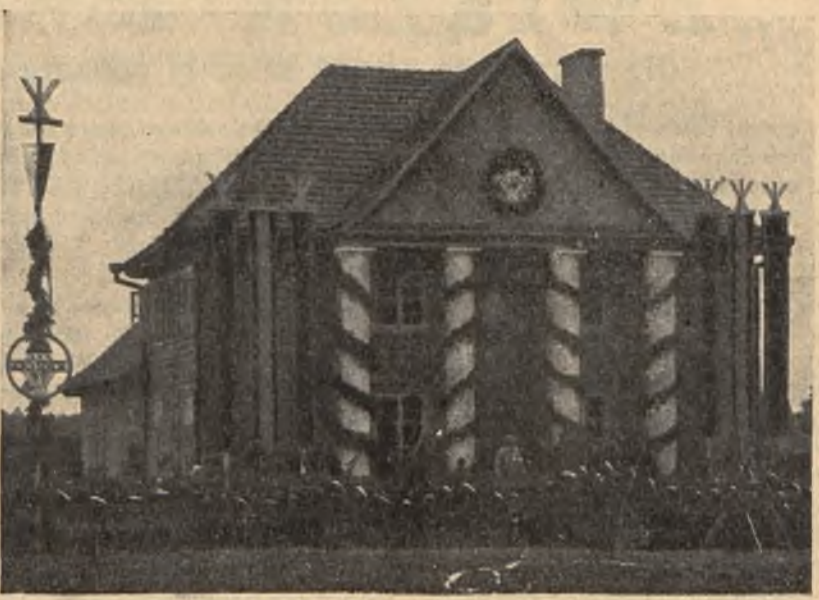
W drodze do Bezdan P. Prezydenta Rzplitej i p. Marszałkową Piłsudską wraz z najbliższym otoczeniem podejmowai śniadaniem min. Kościałkowski w swym majątku Orwidowie.

*

Piękne uroczystości zułowskie pozostawiły w sercach wszystkich, którym danym było brać w nich udział, niezatarte wspomnienia.

Były one serdecznym i pełnym żołnierskiej prostoty hołdem pamięci Komendanta.

Symboliczna uroczystość w Bezdanach



Szkoła im. Marszałka Piłsudskiego w Bezdanach

Bezdany przybrały dnia 10 października odświętny wygląd. Domy udekorowano flagami. Obszerny plac przed nowowybudowaną szkołą, którą przybrano girlandami zieleni, udekorowano masztami, na których zawieszono flagi o barwach narodowych. Przed placem, na drodze, wiodącej do dworca, ustawiono bramę triumfalną.

Na powitanie P. Prezydenta Rzplitej wyległa cała ludność Bezdan, tworząc szpalery wzdłuż drogi. W pobliżu szkoły ustawiła się w szeregach dziatwa szkolna miejscowej i okolicznych szkół oraz delegacje dzieci, uczęszczających do pozostałych 99-ciu szkół Marszałka Józefa Piłsudskiego. U wjazdu na plac ustawił się szwadron ułanów ze sztandarem i orkiestrą.

W chwili przyjazdu P. Prezydenta orkiestra odegrała hymn narodowy, a w pobliskim kościele uderzono w dzwony. P. Prezydenta Rzplitej powitała delegacja miejscowej ludności, wręczając Mu chleb i sól. Oczekujące przybycia Głowy Państwa tłumy wznosiły entuzjastyczne okrzyki „Niech żyje".

Zgromadzona dziatwa powitała Pana Prezydenta odśpiewaniem hymnu narodowego. P. Prezydent Rzplitej i p. Marszałkowa Piłsudska zasiedli w przybranej zielenią loży. Na trybunach zajęli miejsca członkowie Rządu, wicemarszałkowie Senatu i Sejmu, prezes N. I. K., generalicja i przedstawiciele miejscowych władz.

P. Prezydentowi Rzplitej i p. Marszałkowej Piłsudskiej delegacja dziatwy wręczyła bukiety kwiatów.

Uroczystości aktu symbolicznego poświęcenia 100 szkół dokonał ks. arcybiskup Jałbrzykowski, wygłaszając następnie przemówienie.

Po odśpiewaniu przez zgromadzonych hymnu, wśród głębokiej ciszy P. Prezydent Rzplitej wygłosił przemówienie. (Przemówienie P. Prezydenta Rzplitj podajemy na str. 1-ej).

Przemówienia wysłuchali obecni, stojąc, w głębokim skupieniu. Z kolei wygłosił mowę min. W. R. i O. P. Świętosławski.

Następnie przemawiali wojew. Bociański i przedstawiciel miejscowego społeczeństwa.

Na zakończenie uroczystości dziatwa szkolna odśpiewała kilka pieśni oraz zainscenizowała kilka utworów.

Po odśpiewniu przez dzieci „Pierwszej Brygady", P. Prezydent dłuższą chwilę przebywał wśród młodzieży szkolnej.

Około godz. 16-ej P. Prezydent R. P., żegnany entuzjastycznymi okrzykami przez młodzież i ludność, przy dźwiękach hymnu narodowego odjechał do Warszawy.

Kazimierz Andrzej Czyżowski.

Z U Ł Ó W

Zułów!... Zułów!... wstrzymajcie ten dwór od zatraty!
Choć ściany w ziem zapadły, oznaczcie ich zrąb!
Kamieniami z granitu opiszcie komnaty,
kołem krzaków młodziutkich rzućcie w trawę klomb,
w izbie chłopca, co przerósł wszystkie antenaty
zasadźcie w samym środku tak potężny dąb,
by korzenie się jego w całą Polskę wpiły,
jak w ciało iłem rodne krwią tętniące żyły.

Zułów!... Zułów!... Słyszycie!? W parku szumi liść...
To w alejach cień Matki szuka cienia Syna.
Może chce Mu z powrotem oddać serca kiść,
by mógł ożyć i słowem Wodza-gospodyna
namaścić kraj, co tęskni aby w wielkość iść,
co zwołany wiciami namioty rozpina,
lecz zatruty jadami dawnych zdrad i zwad,
nie może jeszcze w bracie poznać, że to brat!

Zułów!... Zułów!... W próg Kresów wbity krwawy gwóźdź!
Na wrotach do Ojczyzny trzy święte krzyżyki.
Trzej królowie, czy może Polska, Litwa, Ruś,
wpisane kredą w koło życia i mistyki.
Baczcie! Baczcie tych znaków, by podstępny truś
obcą kredą nie wpisał w nie gwiazd lub swastyki!
Stawcie wartę przy wrotach! Na dzień i na noc!
By się z Wodza przykazań polska kuła moc.

A że nasza żołnierka zna potęgi sens,
cały naród przekujcie w żołnierskiej potrzebie,
by się wreszcie nauczył zwyciężać wśród klęsk,
i budować swą wolę o wodzie i chlebie.
I by wreszcie natchnieniem był nie żłób i kęs,
ale właśnie ten korzeń krwią tętniący w glebie!
Ale wiara codzienna, że On, Wódz, w nas żyje,
i wraz z nami chleb gryzie i własny pot pije.

Zułów!... Zułów!... Żołnierze! Prezentujcie broń!
Pan Prezydent łopatą głąb ziemi rozpruwa
Na gościńcu, za parkiem, Wernyhory koń
tentem srebrnych podków rytm marszu wykuwa.
W park mgła spływa z przeszłości i z krakowskich błoń.
— — — — — — — — — — — — — — — — — — —
Prezentuj broń!... Dąb młody w głąb korzenie zsuwa...
— — — — — — — — — — — — — — — — — — —
Komendancie! Wysłuchaj w niebieskiej kwaterze:
Twą wielkość w Polsce sadzą wierni Ci żołnierze!

Sanctuarium narodowe w Kielcach

Donosiliśmy już, że w Kielcach postanowiono przystąpić do odbudowy pierwszej kwatery Komendanta Piłsudskiego z czasów Jego pobytu w tym mieście na czele oddziałów strzeleckich w połowie sierpnia 1914 r.

Za Kwaterę tę służyła Mu komnata w Pałacu Biskupim, który z powodu wojny wiele ucierpiał, tak że z komnaty owej, pozostały tylko cztery podziurawione ściany.

Aby tę drogą pamiątkę po Komendancie zachować i utrwalić, wojewoda kielecki dr. Dziadosz zwrócił się do Komitetu Naczelnego Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego z projektem utworzenia z owej kwatery sanctuarium narodowego.

Komitet powierzył opracowanie artystyczne kwatery znanemu artyście rzeźbiarzowi koledze-legioniście Stanisławowi Rzeckiemu.

Wedle projektu Rzeckiego komnata ta, dość obszerna, mająca dwoje okien i dwoje drzwi, przekształcona na sanctuarium narodowe, zharmonizowaną będzie ze stylem renesansowym Pałacu Biskupiego. W oknach będą witraże.

W niszy, na wprost wejścia znajdować się będzie popiersie Marszałka, które właśnie Rzecki obecnie ma w robocie. Po środku marmurowej posadzki wznosić się będzie cokół z czarnego marmuru, zdobić go będzie z czterech stron głowica, zakończona orłami legionowymi. Na cokole spoczywać będzie maska pośmiertna Marszałka.

Do sali prowadzić będą dwa wejścia. Jedno zamknięte kratą i łączące kwaterę z salami Muzeum Legionowego, aby zwiedzający to Muzeum zwiedzili sanctuarium.

Drugie wejście, otwierane tylko na wyjątkowe okazje, prowadzi do sali przejściowej, z której wychodzi się już na zewnątrz. Wyjście to posiadać będzie monumentalny portal kamienny kompozycji Rzeckiego. Portal utrzymany będzie w stylu legionowym (Legionowe orły z cyframi J. P. i sztandary) w połączeniu zmotywami renesansowymi.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

17 października 1849 r. zmarł w Paryżu genialny muzyk polski Fryderyk Szopen.

18 października 1812 r. podczas odwrotu armii napoleońskiej z Moskwy poległ w bitwie pod Winkowem generał Bronisław Fiszer, szef sztabu armii Księstwa Warszawskiego, jeden z najdzielniejszych i najszlachetniejszych wodzów polskich tej epoki.

18 października 1920 r. podpisano zawieszenie broni z bolszewikami.

19 października 1466 r. zawarty został w Toruniu pokój z Krzyżakami, na mocy którego Pomorze i Prusy zwrócone zostały Polsce.

19 października 1813 r. w bitwie pod Lipskiem zginął bohaterską śmiercią Józef książę Poniatowski. Ciało jego złożone zostało w grobach królewskich na Wawelu.

20 października 1788 r. Sejm warszawski powziął uchwałę o utworzeniu stałej armii polskiej w sile stu tysięcy ludzi.

20 października 1894 r. zmarł przedostatni car rosyjski, Aleksander III.

21 października 1578 r. zwycięstwo wojsk polskich i szwedzkich nad Moskwą pod Kiesią, czyli Wenden, w Inflantach.

21 października 1805 r. zwycięstwo admirała angielskiego Nelsona nad flotą francusko-hiszpańską pod Trafalgarem, przy brzegach Hiszpanii. W bitwie tej poległ admirał Nelson, wydawszy przed zgonem rozkaz do swych podkomendnych, który przeszedł do historii: „Anglia spodziewa się, że każdy spełni swą powinność".

21 października 1927 r. zmarł Gustaw Daniłowski, powieściopisarz polski. W powieści p. t. „Z minionych dni" przedstawił walki o wolność trzech pokoleń Polaków, w szczególności zaś rewolucyjną atmosferę ostatnich czasów, przy czym w postaci Wiktora odmalował Józefa Piłsudskiego. W powieści p. t. „Jaskółka" dał obraz ruchów rewolucyjnych młodzieży w 1905—7 r., nie tylko polskiej, ale i obcej. Daniłowski brał wybitny udział w polskim ruchu niepodległościowym.

22 października 1633 r. Hetman Stanisław Koniecpolski odniósł zwycięstwo nad Turkami i Tatarami pod Paniowcami na Podolu.

22—26 października 1914 r. pierwszy pułk Legionów pod komendą Piłsudskiego wziął zaszczytny udział w bitwie z Rosjanami pod Anielinem i Laskami, w rejonie Dęblina.

22 października 1914 r. druga brygada Legionów stoczyła bitwę pod Rafajłową.

23 października 1677 r. urodził się Stanisław Leszczyński, w roku 1704-ym obrany królem polskim.

WYCIECZKA PRZEDSTAWICIELI ZAGR. BIUR PODRÓŻY

Do Warszawy przybyli uczestnicy wycieczki przedstawicieli zagranicznych biur podróży, którzy odwiedzili nasz kraj na zaproszenie Ministerstwa Komunikacji.

W ciągu ubiegłego tygodnia wycieczka zwiedziła kolejno Poznań, Kraków, Katowice, Zakopane, Krynicę, Lwów w towarzystwie delegata Ministerstwa Komunikacji i dwóch urzędników Orbisu, który jako narodowe biuro podróży powierzoną miał techniczną organizację wycieczki.

Uczestnicy wycieczki złożyli na ręce naczelnego dyrektora „Orbisu" p. Fularskiego, podziękowanie za sprawną obsługę techniczną wycieczki.

T. M. NITTMAN

„Związek Rycerski"

(Na marginesie Zjazdu szlachty podkarpackiej we Lwowie)

Dzisiejsi osadnicy wojskowi, którzy w uznaniu zasług, położonych dla Polski w wojnach odradzającej się Rzeczypospolitej w 1918 — 1921 i w ochotniczych formacjach polskich z czasów wojny światowej otrzymali na kresach działki ziemi i gospodarując na nich po dziś dzień — mają czcigodnych przodków, rozsianych wzdłuż całej południowo-wschodniej „ściany" — szlachtę zaściankową. Byli to niegdyś też osadnicy wojskowi, osadzeni na ziemi przez królów polskich w nagrodę za wybitne usługi wojskowe, składane w bojach Rzeczypospolitej ze „złym sąsiadem".

Osadnictwo to datuje się od bardzo dawnych czasów: już z górą 600 lat temu wielki i mądry król Kazimierz zaludniał puste i bezdrożne obszary puszcz karpackich zbrojnym ludem, który w nagrodę za dobra ziemskie, oddawane mu w wieczyste posiadanie, miał obowiązek trzymać straż u granic państwa. W przywilejach donacyjnych wyraźnie było powiedziane, ilu i jakich wojaków ma przywieść ze sobą rycerz kresowy, gdy przyjdzie potrzeba zbrojnej służby dla króla i Rzeczypospolitej. Wojów tych musiał ów rycerz sam uzbroić i żywić, ponadto nawet w czas pokoju trzymać ich w pogotowiu i dbać o nich, jako ich dowódca. Obowiązek ten był i kosztowny i uciążliwy. Ale lud rycerski, zamieszkujący pogranicze z łaski królewskiej, chętnie i mężnie stawał w każdej potrzebie. Oczywiście jakość i wysokość świadczeń związana była ściśle z zamożnością poszczególnego szlachcica kresowego i obszarem nadanej mu ziemi.

Ci kresowi rycerze przybywali na ziemie połudn.-wschodnie nie tylko ze Śląska, Małopolski, Poznańskiego i rojnego Mazowsza; osiadali się tu także i obcy, cudzoziemscy rycerze, których losy zmusiły opuścić ich kraj rodzinny i powędrować na obczyznę. Tak było np. z mężnym rodem Dragów-Sasów siedmiogrodzkich, którzy ofiarowali swe usługi Kazimierzowi Wielkiemu i za wierną służbę i krew przelaną dla nowej ojczyzny hojnie zostali obdarowani ziemią, osiadając zwartą „familią" w okolicy dzisiejszej Turki i Sambora, herbem „Sas" pieczętując się po dzień dzisiejszy.

Herb ten wśród podkarpackiej szlachty jest najczęściej spotykany. Zdarzają się jednak i „klejnoty" inne, jak „Leliwa", „Korczak", „Łada", „Przestrzał" czy „Dębno".

Osadzano szlachtę rycerską i na Wołyniu i Polesiu, na błotach pińskich, na Podolu i na Wileńszczyźnie. Szczodrymi panami ich byli zwłaszcza Jagiellonowie. Nie szczędziła zabiegów o polskich osadników i królowa Bona, wspominana w tamtych stronach po dziś dzień z wdzięcznością.

W tej wielkiej misji cywilizacyjnej, której pionierami byli na wschodzie rycerze polscy, nie ustawali i późniejsi władcy: Batory, Wazowie, Jan Sobieski, otaczając brać szlachecką, dziarską i pełną animuszu wojennego, swą królewską opieką i korzystając z ich usług w ciągłych wojnach, które niestety nie wygasały od wschodniej strony. Na wyprawę np. przeciw kozakom samych „Sasów" z Podkarpacia: Jaworskich, Matkowskich, Bilińskich, Kruszelnickich i jak tam oni się wszyscy zwali — stanęło blisko tysiąc mężów zbrojnych. I Rakoczemu, który w dobie „Potopu" zdradliwie najechał nasze ziemie — dali się dobrze we znaki. Znali ich i Moskale i Turcy. Pod Wiedniem ich też nie brakło!

Żyli, rozmnażali się, utrzymywali ład wojskowy na granicy, mieli własnych rotmistrzów i zbrojną czeladź, wychwytywali i wieszali łupieżców, których kusiło bogactwo Polski i dzielnie bronili bram Rzeczypospolitej, pełniąc służbę nieustanną, przez wieki całe, na wzór dzisiejszego KOP'u.

Bogacili się i ubożeli, ale wierni rycerskim tradycjom, ze czcią przechowywali szlacheckie indygienaty. Ostateczny cios zadały im rozbiory. Jeśli chodzi specjalnie o szlachtę na Podkarpaciu — to tam pognębili ich całkiem chciwi „mandatariusze" austriaccy, podatki i szykany józefińskie.

I ci „pod Moskalem" i owi pod „Austriakiem" zeszli na „dziadów", schłopieli. Z dawnej, wspaniałej nieraz przeszłości pozostało niewiele: stary pergamin szlachecki i świadomość, że są potomkami najdzielniejszych rycerzy Rzeczypospolitej.

Wrogowie polskości usiłowali im wmawiać w okresie niewoli, iż są tam — Bóg wie czym — Ukrańcami czy Moskalami. Część z nich niestety odpadła od polskości. Proces ten ułatwiała cerkiew prawosławna lub unicka, gdyż większość z nich należała do obrządków wschodnich.

Gdy wreszcie spełniła się sprawiedliwość dziejowa i wszystkie ziemie dawnej Rzeczypospolitej wróciły w granice jednolitego państwa polskiego, potomkowie tej szlachty kresowej — poczęli przypominać sobie o swym pochodzeniu. Coraz żywiej budziła się w nich świadomość przynależności do sławnych, rycerskich rodów polskich, lub spolszczonych przed wiekami. Choć niektórzy z nich i mówić po polsku zapomnieli, jednakże serca polskie w nich biją.

To też gdy przed paru laty wojsko poczęło tworzyć w pułkach, uzupełnianych rekrutem z tamtych stron t. zw. „kompanie szlacheckie" — garnęła się do nich chętnie młódź o tradycjach rycerskich: szlachta zaściankowa. Wielu z nich — to greko-katolicy lub prawosławni, lecz z ducha — Polacy.

I ruszyła się ławą gromada szlachty zaściankowej — blisko 400.000 luda, mieszkańców osad szlacheckich od Podkarpacia przez Podole, Wołyń, Polesie, Wileńszczyznę — zadrgało w nich polskie sumienie. Dziś ponad 70.000 rezerwistów — po wyjściu z wojska szerzy świadomość swej polskości w rodzinnych stronach, przypomina ojcom mowę polską i obyczaje, wskrzesza pełną blasku tradycję, iż oni to właśnie przedmurzem byli Rzeczypospolitej i zachodniej, łacińskiej kultury.

Jeśli chodzi zwłaszcza o szlachtę zagrodową z Podkarpacia, to ma ona już dziś własną organizację — t. zw. „Związek Rycerski" i pismo własne wychodzące w Turce nad Stryjem, które niemałą pracę dla polskości spełnia.

W niedzielę 17 października b. r. zjadą się do Lwowa jej przedstawiciele, by radzić wspólnie nad podniesieniem stanu szlachty zaściankowej na całym obszarze kresów, nad utworzeniem powiatowych związków szlacheckich, w Stanisławowskim, w Białostockim, na Podolu, Wołyniu, Polesiu i Wileńszczyźnie, nad powiązaniem akcji poszczególnych regionów, któraby doprowadziła do całkowitego powrotu na Ojczyzny łono i ponownego spolszczenia tych, którzy już o Polsce i o sławnej przeszłości żołnierskiej, o tradycjach rycerskich swego rodu w latach niewoli zapomnieli.

My, kombatanci — ostatni, zwycięzcy „powstańcy" — z czcią wspominając całe legiony spośród tej kresowej szlachty, która walczyła i ginęła „Za naszą wolność i waszą", nie dając się upodlić zaborcy, cieszymy się razem z nimi, najmłodszymi „szlachcicami zagrodowymi", żołnierzami „kompanij szlacheckich" w pułkach Wojsk Polskich, że ta polskość w ich sercach tak pięknie się rozpłomienia!

Życząc powodzenia im w ich pracy i w ich obradach na niedzielnym zjeździe w królewskim, prastarym Lwowie — wołamy: niech się nie mieszają do tej pięknej, przez wojsko zainicjowanej akcji niepowołani, zręczni sensacyjnością tego ruchu i doryweczą korzyścią!

„Związki rycerskie" szlachty kresowej muszą prowadzić ludzie z tamtych pochodzący stron, którzy włożą w tę pracę całą kresową żarliwość swych serc ale też i wiedzę: znajomość heraldyki (bardzo ważne!) i stosunków miejscowych, potrzeb i bolączek i wieloletnie doświadczenie w pracy społecznej, by tej pięknej idei nie wypaczyć!

„Zawsze musimy być pierwsi"

W Warszawie bawiły przez parę dni dwie kompanie szlachty zagrodowej z Podkarpacia w sile 260 ludzi. Kompanie te złożyły hołd P. Prezydentowi Rzplitej na dziedzińcu zamkowym, a następnie przyjęte zostały przez ministra spraw wojsk. gen. Kasprzyckiego, do którego przemówił strzelec Bazyli Rawicz-Przybyłowski.

Oświadczył on, że „tak jak ongiś na każde wezwanie królów polskich stawały zbrojne chorągwie przodków by bronić Rzeczypospolitej, tak dziś na rozkaz staną zawsze, w każdej potrzebie wnukowie ich, pracując w pułku pod hasłem „Zawsze musimy być pierwsi i w każdej potrzebie zwycięzcy". Strzelec Rawicz-Przybyłowski oświadczył, iż szlachta zagrodowa bronić będzie ziemi kresowej przed każdym wrogiem, skądkolwiek by on przyszedł".

Gen. Kasprzycki, dziękując za wręczoną mu odznakę pułkową, wygłosił dłuższą mowę, w której m. in. powiedział:

„Pułk 49, który zaszczycił mnie dziś odznaką swoją, ma szczególnie ważną rolę. Oprócz swych pięknych czynów wojny ostatniej, wiąże się tradycją czynów wojennych polskiej karpackiej szlachty. Z pułkiem tym wiążemy również tradycję czynów wojennych wiernych Rzeczypospolitej Polskiej żołnierzy Rusinów, których wydała wasza górska kraina. Tradycje te pięknie wznowili Górale karpaccy, wznowili je Huculi, walcząc dzielnie i z poświęceniem w szeregach Żelaznej Karpackiej Brygady Legionów — wznowiła te tradycje ludność Huculszczyzny, która w tych ciężkich walkach żołnierzowi legionowemu niosła pomoc na każdym kroku. Pułki, które mają takie tradycje, muszą być wzorem w pracy żołnierskiej.

Wcielenie polskiego ideału wolności

Hołd Stanów Zjednoczonych pamięci trzech wielkich Polaków

Imię Polski znalazło się znowu na ustach jeśli nie całego świaa, to w każdym razie na obu półkulach jego. Stany Zjednoczone bowiem przy udziale najwyższych swoich dostojników oddały hołd pamięci trzech synów Polski, co o wolność tych Stanów walczyli.

Na cmentarzu narodowym Arlington pod Waszyngtonem odbyło się 12 b. m. uroczyste złożenie do grobu prochów generała amerykańskiego Włodzimierza Krzyżanowskiego, który zmarł przed 50-ciu laty i dotychczas spoczywał na cmentarzu nowojorskim.

Włodzimierz Krzyżanowski, syn starej rodziny ziemiańskiej z Wielkopolski urodził się w roku 1824-ym. Miał lat 20, gdy majątek jego rodziny sprzedano na licytacji za długi, wobec czego wyemigrował do Ameryki, gdzie poświęcił się zawodowi kupieckiemu.

Gdy w r. 1861 wybuchła w Stanach wojna domowa t. zw. secesyjna, między stanami południowymi, reprezentującymi sfery arystokratyczne, a Unią demokratyczną, Krzyżanowski stanął w szeregach wojsk unijnych, początkowo jako szeregowiec. Rychło jednak tak się wybił, że powierzono mu sformowanie pułku cudzoziemskiego, do którego zwerbował samych Polaków. Na polu bitwy zdobywa awans na dowódcę brygady, a po ukończeniu wojny otrzymuje stopień generała i stanowisko gubernatora kupionej od Rosji Alaski.

W uroczystości przeniesienia prochów gen. Krzyżanowskiego wzięło udzia. 2.000 Polaków ze wszystkich stanów z ambasadorem RP. na czele, oraz delegacje weteranów Armii Polskiej.

Nad grobem przemawiał ambasador Potocki. Prezydent St. Zjednoczonych Roosevelt wygłosił z Białego Domu tego dnia mowę przez radio, w której m. i. powiedział:

„Gen. Krzyżanowski był wcieleniem polskiego ideału wolności. Ten odwieczny ideał powstał z walk i cierpień tysiącletniego życia narodowego Polski.

Człowiek, którego pamięć czcimy dzisiaj, podobnie jak jego rodacy, którzy poprzedzili go w Ameryce, lub którzy przybyli po nim ku naszym brzegom, przywiózł do nas i z nami stał się uczestnikiem wspólnych dążeń do wolności. Ani czas, ani odległość nie mogły wymazać z dumnych polskich serc pamięci o sławnych walkach o wolność, — o walkach, które szczęśliwie zakończyły się w ciągu naszych dni, w ciągu naszego pokolenia, odbudową niepodległości polskiej, odzyskaniem słusznie należnego jej miejsca jako suwerennego państwa. Podobnie jak darzyliśmy sympatią Polskę w jej dążeniu do wolności, cieszymy się odzyskaniem przez nią niepodległości".

Niejako w odpowiedzi na to ogłoszone zostało tego dnia popołudniu na uroczystym przyjęciu orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do Polaków amerykańskich. Czytamy m. i. te słowa:

„Pamiętajcie, że związki między Stanami a Polską, zapoczątkowane ofiarą naszych bohaterów, nie mogą być dziś jedyną więzią, łączącą nasze kraje. Zadaniem waszym jest nie tylko nie pomniejszać wartości, jakie daje przyjaźń, lecz przeciwnie, tak jak dotychczas, waszą energią i pracowitością pomnażać je i umacniać. Dzień każdy przynosi wam możliwości tej pracy. Atmosfera dobrych stosunków między Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, kierowanymi dziś ręką człowieka tej miary co Prezydent Roosevelt, a Rzeczpospolitą Polską sprzyja pracy nad wymianą dóbr kulturalnych i gospodarczych.

Tym duchem przepojeni. pomnażając bogactwa i budując potęgę Stanów, okażecie się godnymi następcami wielkich Polaków, których na wolnej ziemi Waszyngtona nie brakło 150 lat temu w chwili narodzin wielkiej republiki".

Po szeregu przemówień mjr. Anuszkiewicz prezes Komitetu uczczenia pamięci gen. Krzyżanowskiego oświadczył, że komitet przystępuje do zbierania funduszów na pomnik, który stanie na grobie wielkiego generała.

*

Uroczystości poprzedziła inna jeszcze manifestacja przyjaźni polsko-amerykańskiej. Dał do tego asumpt „Dzień Pułaskiego", obchodzony od kilku lat uroczyście w dniu 11 października we wszystkich Stanach Ameryki Półn.

W Nowy Jorku odbyła się przed ambasadorem R. P. olbrzymia defilada organizacji polskich, w której wzięło udział około 40.000 osób, przeważnie uczestników wielkiej wojny.

Prezydent Roosevelt w wygłoszonej z powodu tych uroczystości mowie, transmitowanej przez wszystkie rozgłośnie Stanów Zjednoczonych, przytoczył tradycyjne walki Polski o wolność jako przykład amerykańskiego ideału wolnego narodu!

„Nazwiska polskich patriotów, Pułaskiego i Kościuszki, pozostaną na zawsze związane z pojęciem niezależności amerykańskiej jako symbole czynu w walce o wolność... Przemawiają one do nas z oddalenia wieków i nakazują nam być ich godnymi następcami".

Ta sama nuta brzmiała także w liście Roosevelta do jednego z przywódców polskich p. Szymczaka.

Ameryka jeszcze raz dała dowód swojej wielkiej i bezinteresownej przyjaźni dla Polski.

XII Narodowe Zawody Strzeleckie

W Wilnie w dniach 24. IX. — 7. X. odbywały się na 9 strzelnicach XII Narodowe Zawody Strzeleckie o mistrzostwo Polski na r. 1937. Na stanowiskach strzeleckich stanęło 750 zawodników, co stanowi rekord frekwencji. Walczyli oni o tytuły mistrzów i o 90 wspaniałych nagród, oddając ogółem przeszło pół miliona strzałów! Zawody tegoroczne stały na b. wysokim poziomie i wykazały znakomity postęp sportu strzeleckiego. Dość powiedzieć, że w Wilnie padło 12 nowych rekordów Polski a wyrównanych zostało 8.

Następne Narodowe Zawody Strzeleckie odbędą się w r. 1938 w Krakowie. Wyniki ostateczne XII zawodów przedstawiają się następująco:

Karabin wojskowy, tarcza pierścieniowa, odległość 300 m., trzy postawy (kb. 1) w klasyfikacji zespołowej — 1) WKS Bydgoszcz — 1387 pkt. W klasyfikacji zespołowej kawalerii — 1) 12 pułk ułanów — 1036 pkt. W klasyfikacji Z. S. — 1) Z. S. Warszawa-Południe — 1322 pkt. W klasyfikacji KPW — 1) KPW Poznań — 1254 pkt.

W klasyfikacji indywidualnej — 1) Matuszak (WKS Kielce) 501 pkt. na 600 możliwych.

W tej samej konkurencji — w postawie leżącej, w klasyfikacji zespołowej ogólnej — 1) Z. S. Kraków 541 pkt. przed Z. S. Warszawa-Południe 536 pkt. Indywidualnie — 1) Kaczmarczyk (P. P.) 182 pkt. przed Sawickim (P. P.) 182 pkt.

W tej samej konkurencji w postawie stojącej, w klasyfikacji zespołowej mistrzostwo Polski zdobył WKS Sanok 384 pkt. Indywidualnie 1) Matuszak 166 pkt.

W tej samej konkurencji w postawie klęczącej, w klasyfikacji zespołowej — 1) WKS Bydgoszcz 487 pkt. Indywidualnie — 1) Kozłowski (K. O. P. Osowiec) 187 pkt.

Karabin wojskowy, do figur polowych, odl. 300 — 200 i 100 m. (kb. 3) w klasyfikacji zespołowej — 1) KOP 580 pkt. Indywidualne — 1) por. Wasilewski (Wilno), 200 pkt. na 200 możliwych.

Broń długa dowolna o przyrządach celowniczych bez szkieł optycznych, tarcza pierścieniowa, odl. 300 m, 3 po stawy (kb. 4) — w klasyfikacji zespołowej misrozstwo Polski zdobyła drużyna WKS Rembertów — 1444 kpt. przed KOP 1426 pkt. Indywidualnie — 1) por. Matuszak 526 pkt. na 600 możliwych.

W postawie leżącej w klasyfikacji zespołowej — 1) PPW Bydgoszcz 507 pkt. Indywidualnie — 1) mjr. Wrzosek 188 pkt. na 200 możliwych.

W postawie klęczącej zespołowo — 1) KOP 497 pkt. Indywidualnie — 1) dr. Jurek 183 pkt.

W postawie stojącej zespołowo — 1) KOP 429 pkt. Indywidualnie — 1) Matuszak 169 pkt.

Karabinek sportowy, odl. 500 m., trzy postawy (kbks. 1) zespołowo 1) Kadra Rembertów 3296 pkt.

W klasyfikacji pań zespołowo — 1) PPW Radom 2939 pkt.

Indywdiualnie — 1) Matuszak 1134 pkt. Indywidualnie panie — 1) Heyduk-Kieresińska (Kadra Kraków) 1082 pkt.

W postawie leżącej zespołowo — 1) Kadra Rembertów 1173 pkt. Zespołowo pań — 1) KPW Radom 1124 pkt. Indywidualnie — 1) Duda (Kadra Rembertów) 396 pkt. na 400 możliwych.

W postawie klęczącej zespołowo — 1) Kadra Rembertów 1107 pkt. Zespołowo panie — 1) KPW Radom 976 pkt. Indywidualnie — 1) Matuszak 383 pkt. na 400 możliwych. Indywidualnie panie — 1) Heyduk-Kieresińska 347 pkt.

Karabinek sportowy, otwarte przyrządy celownicze, odl. 50 m, trzy postawy, strzelanie na czas (kbks. 2) — zespołowo mistrzostwo Polski zdobyła Kadra Rembertów 3044 pkt. Zespołowo panie — 1) KPW Radom 2760 pkt. Indywidualnie — 1) mjr. Wrzosek 1083 pkt. na 1200 możliwych. Indywidualnie panie — 1) Świerczewska (KPW Kraków) 1012 pkt.

W postawie leżącej zespołowo — 1) KPW Kraków 1105 pkt. Zespołowo panie — 1) KPW Radom 1039 pkt. Indywidualnie — 1) Słodczyk (Katowice) 380 pkt. na 400 możliwych. Indywidualnie panie — 1) Stawarzowa 371 pkt.

W postawie klęczącej zespołowo — 1) WKS Przemyśl 1064 pkt., 2) WKS Rembertów 1041 pkt. Indywidualnie — 1) Kus (WKS) 369 pkt. Indywidualnie panie — 1) Wasilewska (KPW Radom) 347 pkt. W postawie stojącej zespołowo — 1) Kadra Rembertów 947 pkt. Zespołowo panie — 1) KPW Radom 788 pkt. Indywidualnie — 1) mjr. Wrzosek 349 pkt. na 400 możliwych.

Pistolet wojskowy, tarcza pieścieniowa, odl. 20 m (pw. 1) zespołowo — 1) Z. S. Warszawa-Śródmieście 488 pkt. Zespołowo panie — 1) KPW Poznań 400 pkt. Indywidualnie — 1) Egermeyer (PKO) 176 pkt. na 200 możliwych. Indywidualnie panie — 1) Wasilewska 153 pkt.

Pistolet wojskowy do sylwetek ruchomych na czas (pw. 3) zespołowo — 1) WKS Rembertów 212 pkt. Indywidualnie ppor. Batkiewicz 130 pkt. na 130 możliwych.

Pistolet dowolny, tarcza pierścieniowa, odl. 50 m, z wolnej ręki (pd. 1) zespołowo — 1) Z. S. Warszawa Płd. 1468 pkt. Indywidualnie — 1) mjr. Wrzosek 537 pkt. na 600 możliwych.

Pistolet dowolny (pd. 2) — zespołowo kobiety — 1) KPW Radom 345 pkt. Indywidualnie — 1) **Warczyńska** (PPW Warszawa) 230 pkt.

W konkurencji pd. 3: zespołowo — 1) Z. S. Warszawa Płd. 136 pkt. Zespołowo kobiety — 1) KPW Warszawa 108 pkt. Indywidualnie panie — 1) Sulkiewiczowa (PPW Warszawa) 41 pkt.

Ta ostatnia konkurencja stanowiła „strzelanie olimpijskie".

Nowe książki

Tadeusz Michał Nittman: „Miłość Fatiny". Wydanie II. Romans prawie egzotyczny. — Książnica Polska „Leopolia". Lwów. 1938.

Powieść Nittmana p. t. „Miłość Fatiny" jest historia romantyczno-egzotyczną.

Treść — miłość europejczyka do Turczynki, opisana z ładnym sentymentem nabiera specjalnych barw na egzotycznym tle miasteczek bośniackich, które w latach wojennych były istną wieżą Babel.

Przeważał tu jednak element turecki, który też narzucał miastu swoje wschodnie obyczaje, od najszlachetniejszych do najbardziej okrutnych.

Ofiarą takiego właśnie okrucieństwa padła Fatina, córka wysokiego urzędnika którą przemocą rozdzielono z wybranym przez nią mężczyzną i przemocą wydanego za innego. Traf chciał, że tym „innym był przyjaciel ukochanego Fatiny.

Po latach, gdy obaj mężczyźni znów spotykają się ze sobą, dochodzi do wzajemnych wynurzeń, które w narracji autora wyszły bardzo mocno i dramatycznie.

Książka kończy się śmiercią męża Fatiny, który, nie może znieść myśli, że ten do którego należało serce jego żony, był mu przez tyle lat najbliższym człowiekiem.

W powieści obok ładnych opisów przyrody i obyczajów, zasługuje na uwagę pięknie zarysowane charaktery dwóch przyjaciół, który nawet w czasie najbardziej zasadniczej rozmowy nie poddali się zazdrości i nie wyrzekli się swojej pięknej przyjaźni.

Z. M.

Wydawnictwa Ligi Morskiej i Kolonialnej

Inż. Al. Potyrała: „Przemysł okrętowy, jego istota i znaczenie dla gospodarki krajowej". Warszawa 1937. Str. 68. Cena 45 gr.

By uprzystępnić szerszemu ogółowi zrozumienie i konieczność realizacji hasła: „Budujmy okręty na własnej stoczni" — autor tej pożytecznej i aktualnej broszurki dzieli się z czytelnikiem szeregiem spraw, związanych z przemysłem okrętowym i dochodzi do stwierdzenia, że Polska winna przystąpić do budowy okrętów w kraju, w zakresie jak najszerszym.

*

St. Zalewski: „Abecadło gdańskie". — Warszawa 1937. Str. 56. Cena 50 gr.

Niewielka ta broszurka wydana została z myślą, by w szczupłych ramach zmieścić i wystarczająco omówić szereg spraw, składających się na całokształt zagadnienia gdańskiego.

Poszczególne zagadnienia, składające się na tę całość, ułożone zostały alfabetycznie i stąd tytuł broszury. Ten pomysłowy układ sprawia, że od razu znajdujemy w niej to, czego szukamy, a jednocześnie czytelnikowi przychodzi na myśl, że jest to abecadło, które każdy Polak winien znać na pamięć. Geograficzne położenie Gdańska i stąd jego gospodarcza zależność od Polski, polityka i służba celna w Wolnym Mieście, jego środki komunikacyjne, ewolucja wewnętrznych stosunków Gdańska, finanse, historia, umowy gdańsko-polskie, stosunek do Ligi Narodów, Polonia gdańska, instytucje prawne i gospodarcze i t. d. — oto szereg poszczególnych zagadnień, zawartych w tej broszurce, a ujętych rzeczowo, jasno, prosto i dostępnie przez autora, doskonałego znawcę tego zagadnienia.

ZYGMUNT ŻMIGRODZKI

„Jam nie z soli, ani z roli — ale z tego co mnie boli"

Na uroczystość przeniesienia prochów Stefana Czarnieckiego w Czarncy



Stefan Czarniecki zapisał własną krwią jeden z najbardziej zaszczytnych rozdziałów w dziejach swego narodu i rozdział ten przypieczętował śmiercią rycerską z ran odniesionych w walkach o całość i nienaruszalność granic Rzeczypospolitej. Żył on w burzliwych i niebezpiecznych dla Polski czasach, kiedy od północy nadciągnęła szwedzka nawała, kiedy od wschodu Moskwa dyszała żądzą powiększenia swego stanu posiadania, kiedy wreszcie od południa kozactwo, wspierane tatarskimi hordami, ogniem i żelazem niszczyło nasze rubieże. To, że Polska wyrwała się z toni szwedzkiego potopu, że potrafiła skutecznie oręż swój przeciwstawić obcej przemocy i przytłumić bunty wewnętrzne, było w znakomitej mierze zasługą Czarnieckiego, który całe swe życie poświęcił niezachwianie wiernej służbie Ojczyźnie i zaciętym bojom w jej obronie.

Stefan Czarniecki wywodził się ze starożytnego, choć niezamożnego rodu herbu Łodzia, osiadłego od XIV wieku w Czarncy, wiosce województwa Sandomierskiego. Ojciec Stefana, Krzysztof, starosta żywiecki i dworzanin króla Zygmunta III, ożeniony był z Krystyną Rzeszowską i miał z nią jedną córkę — Katarzynę i dziesięciu synów: Piotra, Wojciecha, Pawła, Stanisława, Tomasza, Stefana, Dobrogosta, Franciszka, Marcina i Jana. W synów swych wpajał Krzysztof rycerską tradycję rodu, to też tylko dwóch z nich przywdziało suknie duchowne i jednego pociągnęła kariera sądownicza, zaś pozostałych siedmiu żołnierskiemu poświęciło się rzemiosłu.

*

Niemal bezpośrednio po ukończeniu nauki szkolnej zaciągnął się Stefan Czarniecki pod chorągwie hetmana wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego i z ręki tego wytrawnego wodza „wszelkie wojenne zawziął ćwiczenia". Chrzest bojowy otrzymał w walkach z królem Gustawem Adolfem na terenie Prus. Brawurowa odwaga, bysta orientacja i zimna krew młodego towarzysza zwróciły niebawem uwagę jego przełożonych, tak że ci powierzać mu poczęli coraz odpowiedzialniejsze funkcje. Pod rozkazami hetmana Koniecpolskiego służył Czarniecki chlubnie do końca kampanii szwedzkiej t. j. do czerwca 1629 r.

*

W roku 1632 stanął Czarniecki ponownie pod znakami ojczystymi, aby, już jako porucznik, ruszyć z królem Władysławem IV na odsiecz Smoleńskowi, obleganemu przez Moskali (1632 r.). W czasie wyprawy smoleńskiej, walcząc pod bezpośrednimi rozkazami hetmana polnego koronnego Marcina Kazanowskiego, odznaczył się nie tylko męstwem, lecz także sprawnością w manewrowaniu oddziałami jazdy.

Gdy zawarty został doniosły traktat w Polanowie (1634 r.), powrócił Czarniecki do rodzinnego gniazda — Czarncy i przez lat kilka poświęcał się pracy rolnika, którą jednak dwukrotnie przerywał, aby stanąć w szeregu przeciw kozackiemu buntowi (1637 r.) i przeciw napaści Tatarów (1644 r.), jako rotmistrz husarii.

Wybuch rodzimej rebelii Chmielnickiego sprawił, że Stefan Czarniecki w roku 1648 znowu musiał chwycić za oręż, aby go już do końca życia z dłoni nie popuścić. Z zawieruchy bowiem kozackiej skorzystały Szwecja i Moskwa, pragnące kosztem Polski nasycić swe zaborcze apetyty.

Ruszywszy z wyprawą hetmanów na Ukrainę, wziął Czarniecki udział w niesławnej bitwie pod Żółtymi Wodami, w czasie której dostał się wraz z hetmanami do niewoli tatarskiej. Po dwu latach został zwolniony i bezpośrednio po tym odznaczył się w 3-dniowej bitwie pod Beresteczkiem (1651 r.), piastując jednocześnie trzy godności wojskowe — pułkownika, porucznika, chorągwi królewskiej i sędziego wojskowego. Za zasługi położone w czasie tej wyprawy uzyskał jedną z najwyższych godności wojskowych — oboźnego koronnego.

Talent wodza wykazał Czarniecki w r. 1653 podczas wyprawy na Ukrainę na czele armii złożonej z 10.000 pancernych i 1.200 dragonii. Po odniesieniu szeregu wspaniałych sukcesów, padł Czarniecki, rażony w twarz kulą z kozackiego samopału pod murami warowni Monasterzyska.

Zaledwie zabliźniła się ciężka rana poprowadził Czarniecki jeden z trzech samodzielnych korpusów na Ukrainę. Punktem kulminacyjnym tej wyprawy było oblężenie miasta Buszy, które Czarniecki, mimo ciężkiego postrzału w nogę sforsował. Wyprawa zakończyła się ochmatowskim zwycięstwem (1656 r.), do którego przyczynił się w głównej mierze Czarniecki.

Talent wojenny i cnoty rycerskie Czarnieckiego zajaśniały w całej pełni w czasie jego zmagania się ze szwedzkim najazdem. Dał on wtedy dowody nadludzkiej wprost wytrwałości i niepospolitego męstwa. Pierwszym jego czynem była bohaterska obrona Krakowa. Po niej nastąpił długi szereg bojowych wysiłków, z których tylko najważniejsze wspomnieć możemy. A więc akcja partyzancka na terenie Małopolski, mordercza bitwa pod Gołębiem, atak na siły nieprzyjacielskie pod Jarosławiem, zwycięstwo pod Warką, bitwy pod Gnieznem, Kościanem i Żninem, zwycięstwo pod Strzemesznem, zniszczenie pod Magierowem sił księcia siedmiogrodzkiego Rakoczego, który, korzystając z sytuacji, chciał kosztem Polski powiększyć swój stan posiadania, wreszcie rozpoczęcie akcji ofensywnej i przyczynienie się do ostatecznej likwidacji szwedzkiego najazdu. — Czarniecki niezachwianie wierny prawowitemu królowi Janowi Kazimierzowi, staczał najczęstsze boje z najeźdźcą w chwili gdy wszyscy już ręce opuścili, lub też poddali się Karolowi Gustawowi; był nieprzejednanym obrońcą integralności granic Rzeczypospolitej i jej mocarstwowego stanowiska, wywalczonego przez Jagiellonów. — Słusznie też i zasłużenie współcześni i potomni uznali Czarnieckiego za bohatera. — W czasie szwedzkiego „potopu" pełnił Czarniecki funkcje regimentarza, t. j. naczelnego wodza; za swe wiekopomne czyny bojowe wyniesiony został do godności kasztelana kijowskiego, a następnie wojewody ruskiego.

Zanim Polska zdołała ostatecznie zlikwidować najazd szwedzki, musiał Czarniecki na czele 7-tysięcznego korpusu wyruszyć na odsiecz sprzymierzonej Danii (1658 r.). Tam na dalekiej obczyźnie okrył nasz wódz oręż polski nową, dalekosiężną chwałą, forsując wyspę Alsen, przeprawiając się wpław przez morską cieśninę, biorąc udział w dobywaniu Jutlandii.

Niebawem jednak, bo już wiosną 1659 r. odwołał król Czarnieckiego do kraju, aby stawił czoło nowemu najeźdźcy — Moskwie, która zaatakowała Ukrainę, Wołyń i Litwę. Do pokonania tego wroga (1660 r.) przyczynił się znowu w znakomitej mierze Czarniecki. Dzięki piorunowej szarży jego kawalerii ponieśli Moskale dotkliwą klęskę pod Połonką. Dzięki jemu rozegrana została szczęśliwie druga wielka bitwa pod Krzyczewem i nieprzyjaciel unieszkodliwiony.

Dnia 7 czerwca 1661 r. odbył się triumfalny wjazd Stefana Czarnieckiego do Warszawy. Był to najpiękniejszy dzień w jego życiu. Na zamku król w otoczeniu senatu uroczyście powitał wojewodę, który do stóp monarszych sto piętnaście zdobytych sztandarów rzucił. Potem kanclerz wielki koronny Prażmowski uczcił bohatera w kwiecistym przemówieniu. W uznaniu niezliczonych zasług i wiernej służby ojczyźnie, król nadał mu w dziedziczne posiadanie starostwo tykocińskie.

Niemal bezpośrednio po tym triumfie powinność wodza i żołnierza pchnęła Czarnieckiego do nowych czynów. Musiał on bowiem wznowić działania wojenne na Litwie. Odniósłszy nad Moskalami stanowcze zwycięstwo pod Kuszlikami i Głębokiem, spowodował oswobodzenie Wilna. Jesienią 1663 r. wziął udział w ofensywie na Moskwę pod osobistem dowództwem Jana Kazimierza.

Tymczasem za pobudzeniem Moskwy wzrastał ferment na Ukrainie. Niemal cała kozaczyzna porwała się przeciw Polsce. Oczy całego kraju zwróciły się na Czarnieckiego, jako na jedynego człowieka, który Ukrainę poskromić potrafi. Stary wojewoda bez wahania staje na czele wyprawy. Szturmuje Lisiankę, Humań, Buszę, zdobywa Steblów i forsuje po 3-miesięcznym oblężeniu warownię Stawiszcze. Stawiszczanie jednak niebawem zbuntowali się. Czarniecki wydaje im nową walkę, w czasie której odnosi ciężką ranę, która niebawem okaże się śmiertelną...

Na usilne prośby przyjaciół Czarniecki opuścił teren operacyjny, by poddać się kuracji. Po drodze choroba rozwijała się z zastraszającą szybkością. Najpierw wieziono wojewodę na saniach, później, gdy cierpienia wzrosły do ostatecznych granic, kazał się nieść na noszach. Smutny ten orszak ciągnął przez Brody w kierunku Lwowa. Po drodze spotkał umierającego wodza goniec królewski i wręczył mu przywilej na buławę polną koronną, odebraną Jerzemu Lubomirskiemu. Teraz dopiero zrealizowało się najgłębsze pragnienie Czarnieckiego, ale zrealizowało się za późno.

Dnia 16 lutego 1665 r. w miasteczku Sokołówce, o milę od Brodów oddalonym, Stefan Czarniecki życie zakończył. Przed śmiercią pożegnał się z towarzyszami i swym ulubionym koniem. Uroczysty pogrzeb hetmana Czarnieckiego odbył się w Warszawie, po czym zwłoki jego złożono w podziemiach kościoła w Czarncy.

*

Gdyby się w lapidarny sposób określić chciało postać Stefana Czarnieckiego, wypadłoby go nazwać wzorem wodza i żołnierza.

Karierę swą wojskową zawdzięczał Czarniecki nie możnym protekcjom, lecz własnym zdolnościom i całkowitemu poświęceniu się rycerskiemu rzemiosłu. Od chwili rozpoczęcia służby aż do zgonu był żołnierzem z krwi i kości. Wytrzymały na trudy i niewygody, karny wobec zwierzchników, w obozie czuł się jak w swym żywiole.

Współczesny hetmanowi Joachim Jerlicz trafnie scharakteryzował jego cnoty żołnierskie:

„...ani o domie, ani o żonie, ani o dzieciach nie dbając, żywot swój tak prowadził i skończył: zawsze dzień i noc na koniu, nie dbając ani o namioty, ani o karety, ani o wyśmienite potrawy i trunki. Ale czy pogoda czy niepogoda, zawsze jednako, pokarm onego jeżeli jest — wędzonka, a napój — woda, pościel — wojłok, a wezgłowie — siodło. Takie spanie onego było. Nie czekając dnia, ale i o północy albo z wieczora nieprzyjaciela łowił i znosił — którego spraw i dzielności wypisać żaden nie może".

Odwaga Czarnieckiego w walce słynna była w całej Polsce, a nawet poza jej granicami. Przed hazardem bojowym nie cofał się ani za młodu, ani w latach sędziwych; jego pogarda śmierci i kawalerska fantazja w podziw wprawiały każdego, kto miał sposobność widzieć go na polu walki.

Wodzem był wielkiej miary. Potrafił prowadzić „szarpaną wojnę" podjazdowo-partyzancką na wielką skalę, potrafił i w otwartym polu walne rozgrywać bitwy. Bystra orientacja i śmiałość decyzji sprawiały, że nawet z najcięższych opresyj wychodził obronną ręką. W działaniu wykazywał niebywałą wytrwałość i siłę woli nieugiętą, dlatego zwyciężał. Wobec podwładnych był Czarniecki surowy lecz sprawiedliwy, wpływ na nich miał sugestywny. Żołnierze, choć bali się swego wodza jak ognia, kochali go nad życie, a od czasu szwedzkiego najazdu dawali mu przezwisko „Trzepaczka".

Jan Chryzostom Pasek, podkomendny hetmana, w ten sposób daje wyraz swym dla niego uczuciom:

„Kochany nasz wódz... umiał zawsze zwyciężać, umiał ze zwycięstwa korzystać, wojska nigdy nie stracił, umiał je konserwować, a choć też czasem i nadwerężył, umiał je naprawić i chlebem nakarmić... imię wodza naszego żyje, jako ozdoba świata, cnocie i wieczności".

Ambicję Czarniecki miał ogromną. Z ubogiego szlachcica stał się jednym z pierwszych dostojników w państwie; godności i zaszczyty obficie i zasłużenie na niego spływały. Całe życie marzył o hetmańskiej buławie, lecz niestety otrzymał ją dopiero w przededniu śmierci. Buława mijała go kilka razy. Gdy w roku 1657 nominację na hetmana polnego koronnego otrzymał Lubomirski, doszedł Czarniecki do wniosku, że urząd ten jest tylko dla wielmożów dostępny. Wiedział on przytem, że ojciec hetmana Lubomirskiego zbogacił się na dzierżawie salin podwielickich, zaś ojciec hetmana Koniecpolskiego zdobył ogromny majątek przez dzierżenie rozległych i urodzajnych terenów na Ukrainie. Pod ich to adresem skierowane były pełne ironii słowa Czarnieckiego: **„Jam nie z soli ani z roli, ale z tego co mnie boli"**.

O cnotach obywatelskich Czarnieckiego rozwodzić się nie ma potrzeby. Jego życie i czyny świadczą, że dobro Rzeczypospolitej było dla niego najwyższym nakazem. Służbie publicznej poświęcił się całkowicie, prywatę stawiając na planie ostatnim. Nie był on mężem stanu, ani politykiem, jednakże w najcięższych dla ojczyzny chwilach potrafił orężem swym wskazać narodowi drogę ku lepszej przyszłości.

Historia sprawiedliwie oceniła zasługi Stefana Czarnieckiego, stawiając go w szeregu największych bohaterów naszego narodu, jako niezłomnego obrońcę niezależności Rzeczypospolitej i jej mocarstwowego w świecie stanowiska.

Gen. Górecki po raz 2-gi prezesem Fidac'u

Dnia 11 b. m. rozpoczął swe obrady w Paryżu 18-ty Kongres Fidac'u.

Na wstępie uczestnicy Zjazdu złożyli hołd na grobie Nieznanego Żołnierza. W ceremonii tej wzięli m. in. udział gubernator wojskowy Paryża gen. Gouraud oraz ambasador polski Łukasiewicz.

Plenarne posiedzenie kongresu zainaugurował przewodniczący delegacji francuskiej, Fontenaille, który powitał uczestników kongresu.

Następnie dłuższe przemówienie wygłosił przewodniczący Fidac'u i zarazem szef delegacji kombatantów włoskich Carlo del Croix.

Kongres przyjął kilka rezolucyj, domagających się m. in. podjęcia wielkiego wysiłku, celem przywrócenia zaufania i współpracy międzynarodowej, skierowania całej woli rządów dla zbliżenia narodów i prowadzenia polityki przeciwnej rywalizującym ze sobą blokom narodów.

Największą dyskusję wywołały projekty rezolucyj, złożone w komisji do spraw pokoju. Jedna z tych uchwał dotyczyła interwencji włoskiej w Hiszpanii, celem zaś drugiej było potępienie autarkii. W wyniku ożywionej dyskusji powierzyła zredagowanie kompromisowego tekstu specjalnej podkomisji, złożonej z Francuza, Anglika, Włocha i Polaka (red. Smogorzewskiego). Propozycje podkomisji zostały przyjęte jednogłośnie bez dyskusji zarówno przez komisję, jak i przez plenum kongresu.

Na wniosek p. Carlo del Croix kongres obrał jednomyślnie prezesem Fidac'u na rok bieżący gen. dr Romana Góreckiego. P. del Croix w gorących słowach przedstawił zalety osobiste gen. Góreckiego i jego zasługi dla Fidac'u. Kongres zgotował gen. Góreckiemu owację — wszyscy powstali z miejsc — burzliwie oklaskując nowego prezesa.

P. del Croix został obrany honorowym prezesem Fidac'u.

Gen. Górecki zostaje już po raz drugi prezesem Fidac'u — pierwszy raz został nim wybrany na Kongresie w Lizbonie i pełnił te obowiązku podczas kadencji 1932/33.

14 pociągów na zjazd POW w Wilnie

Na I Ogólnopolski Zjazd Peowiaków, który odbędzie się w dniu 11 listopada 1937 r. Zarząd Główny uzyskał w Ministerstwie Komunikacji zniżkę dla uczestników Zjazdu w wysokości 75% normalnej taryfy. Każdy uczestnik Zjazdu opłaca jednorazowo koszt podróży do Wilna i z powrotem, wykupując bilet z dowolnej stacji wyjazdowej udając się do miejsca wyruszenia pociągu specjalnego.

Na Zjazd zostanie uruchomionych 14 nadzwyczajnych — specjalnych pociągów każdy od 500 do 1000 osób, w których wszystkie miejsca będą III klasy.

Pociągi nadzwyczajne będą uruchomione z następujących wyjściowych stacji: a) ze Lwowa — 1 pociąg dla Okręgu Lwowskiego, Tarnopolskiego i Stanisławowskiego; b) z Lublina — 2 pociągi; c) z Katowic — 3 pociągi w tym jeden skład turystyczny, d) z Kielc — 1 pociąg dla Okręgu Kieleckiego i Krakowskiego, e) z Łodzi— 1 pociąg; f) z Warszawy — 3 pociągi dla Okręgu Stołecznego i Warszawskiego w tym 1 turystyczny; g) z Kutna — 1 pociąg dla Okr. Poznańskiego, Pomorskiego i zachodniej części wojew. Warszawskiego, h) z Białegostoku — 2 pociągi.

W dwóch pociągach turystycznych jest po 520 miejsc do spania i obowiązuje w nim dopłata 50 gr. za każdą noc.

Okręgi Wołyński, Poleski i Nowogródzki porozumieją się ze sobą co do ewentualnego uruchomienia wspólnego pociągu.

Wszyscy uczestnicy zostaną podzieleni na 3 grupy, tak, aby wszystkim uczestnikom zapewnić odpoczynek w Wilnie mimo trudności noclegowych.

a) I grupa (Kutno, Śląsk, 2 pociągi, Lwów, Kielce) wyjeżdża ze stacji początkowej 9-go względnie 10 listopada rano, ewentualnie przesiada się do pociągu nadzwyczajnego, przybywa do Wilna, nocuje w Wilnie, dnia 11.XI. bierze udział w uroczystościach zjazdowych i tegoż dnia do godz. 14-ej wyjeżdża z Wilna.

b) II grupa (Białystok, Warszawa, 1 pociąg, Lublin, Łódź) wyjeżdża ze stacji początkowej dnia 10.XI. ewentualnie przesiada się do pociągu nadzwyczajnego, przybywa do Wilna w nocy względnie rano dnia 11.XI, bierze udział w zjeździe, nocuje w Wilnie, dnia 12.XI. zwiedza miasto i tegoż dnia lub następnego wyjeżdża.

c) III grupa (Warszawa, 2 pociągi, Śląsk, 1 pociąg) wyjeżdża do Wilna 10.XI, wieczorem, względnie przesiada się do pociągu nadzwyczajnego, przyjeżdża do Wilna rano 11.XI i bierze udział w uroczystościach i tego samego dnia w godzinach wieczorowych odjeżdża z Wilna.

Każdy uczestnik Zjazdu otrzyma za opłatą 1 zł. kartę uczestnictwa, która stanowić będzie jednocześnie kartę Zjazdową Zarządu Głównego i zniżkę.

Za okazaniem karty każdy uczestnik Zjazdu będzie mógł nabyć w dowolnej wyjściowej stacji (miejsce wsiadania do pociągu) bilet kolejowy powrotny płacąc za niego 50% normalnej ceny biletu do Wilna, z tym iż w Wilnie nie wykupuje już biletu powrotnego.

Karta uczestnictwa upoważnia ponadto do bezpłatnego korzystania z szeregu udogodnień ze strony organów turystycznych, a mianowicie: a) zwiedzanie przy pomocy przewodnika m. Wilna z opłaconymi wstępami do objektów zwiedzanych, b) zniżki w autobusach miejskich, c) 10% ulgi w hotelach, d) informacje kwaterunkowe itp.

We wszystkich sprawach zjazdowych należy niezwłocznie komunikować się z Zarządem Głównym Związku Peowiaków, Warszawa, Zielna 45, telefon 5.81.79 w godzinach od 9 — 15 i od 18 — 21-ej.

Stacje na których będą zatrzymywać się pociągi specjalne podane zostaną w najbliższym czasie.

Wszyscy w maciejówkach

Zarząd główny Związku Peowiaków komunikuje, że w pierwszym ogólnopolskim Zjeździe Peowiaków, który odbędzie się w Wilnie w dn. 11-ym listopada r. b. udział wziąć mogą również Peowiacy i Peowiaczki nie zorganizowani, jak też członkowie rodzin Peowiaków, a w szczególności żony i dzieci.

Uczestnicy zjazdu muszą być ubrani w czapki „maciejówki" z podobizną Marszałka Piłsudskiego po lewej stronie otoku czapki.

Uczestnikom zjazdu przysługuje zniżka kolejowa 75 proc od normalnej taryfy, za okazaniem karty uczestnictwa, którą nabyć można za 1 zł.

Zjazd w Wołominie

Zarząd Koła Związku Peowiaków powiatu radzymińskiego, urządza w dniu 7 listopada b. r. w Wołominie zjazd członków tegoż powiatu, oraz poświęcenie sztandaru. Początek Zjazdu o godz. 9.

Byli członkowie winni zgłaszać się do informatora na stacji.

Po Zjeździe b. Ochotników AP.

Wybrany na Walnym Zjeździe Delegatów Zarząd Główny Związku b. Ochotników odbył w dniu 11.X. b. r. konstytucyjne zebranie, na którym ustalono następujący podział funkcji: Prezes poseł Włodzimierz Szczepański, wiceprezesi: gen. bryg. w st. sp. Bronisław Bohaterowicz, ppułk. Jan Burkhard, nacz. Tadeusz Jasiuk, skarbnik Roman Rudniewski, zast. skarbnika Władysław Kłopotowski, sekretarz generalny Wiktor Choiński, zast. sekretarza Zdzisław Więcławski, kierownik wyszkolenia pułk. Skorobohaty-Jakubowski, referat organizacyjny insp. Witold.

Delegatami do Federacji zostali wybrani gen. bryg. w st. sp. Bohaterowicz Bronisław i ppułk. Burkhard Jan.

Poza tym jako członkowie Zarządu weszli: pp. Aleksander Sokołowski, Lesław Węgrzynowski, prezes Oddz. Lwów, dyr. Szymon Osoba prezes Okręgu Kraków, Wilhelm Bobek prezes oddz. Katowice, Zygmunt Hippe prezes Oddz. Radom. Nowością wprowadzoną przez obecny zarząd jest włączenie referatu prasowego do sekretariatu, co umożliwi skoordynowanie działalności tych dwu ściśle ze sobą złączonych działów.

Jeszcze jedną nowością, a właściwie wyjaśnieniem istniejącego stanu rzeczy, jest rezolucja powzięta przez III Walny Zjazd Związku b. Ochotników o uznanie tygodnika „Naród i Wojsko" za oficjalny organ Związku b. Ochotników Armii Polskiej, a w związku z tym nałożenie obowiązku na Zarządy Oddziałów prowincjonalnych o położenie większego nacisku na jednanie nowych prenumeratorów.

Główną troską obecnego Zarządu jest usprawnianie funkcjonowania aparatu administracyjnego, zapewnienie członkom opieki i oparcia moralnego, oraz nade wszystko rozwijanie ich uświadomienia obywatelskiego i podtrzymywanie gotowości obronnej. W dzisiejszych czasach, gdy nasi sąsiedzi ze wschodu i zachodu wytężają wszystkie siły w kierunku zbrojeń, gdy wychowanie młodych pokoleń odbywa się w duchu wybitnie militarystycznym słuszna jest troska o zachowanie w gotowości tych, którzy swym czynem dali już dowód zrozumienia potrzeb Państwa. To zadanie pojmuje w zupełności Zarząd Główny i stara się je zrealizować, opierając się na pracach referatu prasowego i historyczno kulturalnego. Takie są zamierzenia nowego Zarządu. Biorąc pod uwagę ciężkie warunki, w jakich znajduje się większość członków Związku — łatwo pojąć, że praca Zarządu Głównego napotka na liczne przeszkody natury moralnej i materialnej. Jednak wybór niemal wszystkich osób z poprzedniej kadencji do nowego Zarządu świadczy o tym, że Oddziały posiadają zaufanie do swych przedstawicieli, pojmują ich ciężkie zadanie i nadal chcą, aby kierowali sprawami Związku.

Ta ciągłość na stanowiskach kierowniczych daje gwarancję ciągłości prac Związku, a przez to większej ich owocności.

Ch.

Uznanie dla W. Sieroszewskiego

W związku z atakami pewnego odłamu prasy na Prezesa Polskiej Akademii Literatury Wacława Sieroszewskiego, grupa organizacji, a mianowicie Unia Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny, Związek Legionistów Okręg stołeczny, Związek P. O. W. Okręg stołeczny, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Samopomoc Spółdzielcza Kobiet, Związek Młodzieży Wiejskiej „Młoda Wieś", Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej i Legion Młodych wystosowały do sen. Sieroszewskiego list treści następującej:

„Niżej podpisani składają czcigodnemu Panu Prezesowi Wacławowi Sieroszewskiemu wyrazy najgłębszego uznania za odważną i zdecydowaną postawę w sprawie wawelskiej i stwierdzają, że wszelkie ataki na osobę czci godnego Pana Prezesa nie zdołają pomniejszyć szacunku i czci, jaką jest otoczone Jego Imię.

Adres ten podpisała pierwsza p. Marszałkowa Piłsudska jako przewodnicząca Unii PZOO.

*

Zarząd okręgu Związku Legionistów Polskich w Krakowie powziął następującą uchwałę:

„Wobec ataków i wystąpień publicznych, skierowanych przeciwko znakomitemu pisarzowi, zasłużonemu bojownikowi o niepodległość Polski, żołnierzowi I Brygady, senatorowi Wacławowi Sieroszewskiemu, zarząd okręgu Związku Legionistów Polskich województwa krakowskiego na posiedzeniu w dn. 6 października 1937 r. uchwalił przesłać mu wyrazy głębokiej czci i zaufania. Zarząd okręgu Związku Legionistów Polskich solidaryzuje się całkowicie z uchwałą, podjętą w tej sprawie przez zarząd okręgu stołecznego Związku Legionistów Polskich w Warszawie.

Żeligowczycy na Rossie

Dnia 9 b. m. jako w 17 rocznicę odzyskania Wilna przez oddziały gen. Żeligowskiego odbyło się w Ostrej Bramie nabożeństwo dziękczynne, w którym wzięli udział gen. Żeligowski oraz liczni żołnierze b. oddziałów gen. Żeligowskiego. Po nabożeństwie gen. Żeligowski złożył na Rossie kwiaty na mauzoleum z Sercem Marszałka Piłsudskiego.

W związku z rocznicą odbyło się pierwsze walne zebranie koła żołnierzy pułku strzelców wileńskich. Uczestnicy zebrania złożyli hołd na Rossie.

Prezesem koła wybrany został ppłk. Bobiatyński. Uczestnicy Zjazdu wzięli udział w święcie pułku strzelców wileńskich.

Powstańcy Śląscy w Święto Niepodległości

Wobec zbliżającej się rocznicy Święta Niepodległości odbyło się w dniu 8 b. m. pod przewodnictwem prezesa Kabicza, organizacyjne zebranie Grupy Stołecznej Związku Powstańców Śląskich (Chmielna 27), na którym omówiono sprawę wydania specjalnego, warszawskiego numeru „Powstańca", oraz ukonstytuowano Komisję redakcyjno-wydawniczą środowiska warszawskiego Zw. Powst. Śl., na czele z Dr. L. Ręgorewiczem, twórcą „Powstańca" sprzed 16 lat, w okresie III Powstania Śląskiego (dalsza akcja P. O. W.). W skład Komisji powołano pp.: J. Delinikajtisa, R. Horoszkiewicza, R. Pastuchę, W. Galczyńskiego, M. Godlewskiego i W. Wohnouta.

W zebraniu wziął udział przedstawiciel redakcji „Powstańca" red. Z. Gertik z Katowic. Z Komisją będzie związane ścisłą współpracą Prezydium Grupy Stołecznej Związku Powstańców, która po dokonanych zmianach na skutek zjednoczenia b. powstańców na terenie całego Okręgu Warszawskiego, obejmującego województwa centralne i wschodnie, przejawia dużą inicjatywę i rzetelną pracę najmłodszych żołnierzy Marszałka Piłsudskiego.

Kurs przodowników Wychowania Obywatelskiego

Celem ożywienia prac wychowania obywatelskiego Zarząd Stołeczny Federacji P. Z. O. O. zorganizował Kurs Przodowników Wychowania Obywatelskiego z następującym programem:

1) Zagadnienia ideowe godz. 8.
2) Historia Polski Niepodległej godzin 24.
3) Ustrój Państwa godz. 16.
4) Geografia polityczna Polski i zagadnienia ekonomiczne godz. 20.
5) Ustawodawstwo ogólne i historia ruchów społecznych godz. 8.
6) Rola wojska i społeczeństwa w obronności kraju g. 4.
7) Rola kobiet w pracy społeczno-państwowej godz. 4.
8) Organizacja i propaganda g. 6.
9) Świetlica i czytelnictwo g. 12.
10) Inne zagadnienia g. 10.

Kurs obejmie okres trzymiesięczny z 110 godzinami wykładowczymi, a celem jego jest zaktualizowanie zagadnień ideowych związków sfederowanych do potrzeb zagadnień doby współczesnej i skoordynowanie wysiłków związków poza indywidualną wielką rolą, jaką bezsprzecznie odgrywają w życiu społeczno-państwowym) — celem wynalezienia wspólnego codziennego języka w interpretacji zagadnień, prowadzących do wzmocnienia Państwa na zewnątrz i do pilnowania jego spokoju i ładu wewnątrz.

Podany powyżej program, poza zagadnieniami wychowawczymi, będzie uzupełniony wycieczkami o charakterze regionalnym, ściśle związanym z życiem Okręgu Stołecznego Federacji P. Z. O. O., a więc zwiedzenie Muzeum Wojska, Narodowego, Belwederskiego, poznanie Zamku Królewskiego, Łazienek, Wilanowa, Zachęty Sztuk Pięknych, Radzymina — cmentarza i miejsca walk w 1920 r., Muzeum Etnograficznego i Starego Miasta.

W okresie najbliższym odbędą się dwa kursy Przodowników Wychowania Obywatelskiego, a mianowicie: druga połowa października 1937 r. do połowy lutego 1938 r. i połowa lutego — początek maja 1938 r.

Element kursu winien składać się w pierwszym rzędzie:

a) z członków gatunkowo bezsprzecznie wartościowych ideowo:

b) z członków (umiejących czytać i pisać) bez względu na zawód, wykształcenie i stanowisko, zajmowane w życiu społecznym;

c) członków wykazujących przede wszystkim wybitne cechy charakteru.

Kurs ten będzie miał za zadanie nie dokształcanie, lecz spowodowanie emanowania tych wartości wewnętrznych i zewnętrznych swych słuchaczy, które w codziennej szarej pracy, zmierzającej do wzmocnienia zrębów Polski Współczesnej, zrodzonej z idei i czynu Wielkiego Marszałka Polski, pracy bezinteresownej i mrówczej, — mają reprezentować element twórczy, pozbawiony samoreklamy, niezdrowych ambicji i separatyzmu organizacyjnego.

Kandydatów zgłoszą wszystkie związki sfederowane w liczbie po 5 do 10-ciu na związek.

Ujednostajnienie programu wychowania obywatelskiego na terenie Stołecznej Federacji P. Z. O. O. w sprawach ogólno - państwowo - społecznych (uwzględniające oczywiście programy wychow. obyw. poszczególnych organizacji zrzeszonych w Federacji) oraz danie wytycznych w celu realizacji tego programu w terenie, będzie mogło nastąpić z chwilą zapoznania się we wspólnym wysiłku i dążeniach słuchaczów kursu po przez wspólne obcowanie i dyskusje oraz po przez znalezienie wspólnej drogi międzyorganizacyjnej w interpretacji zasadniczego zagadnienia podciągnięcia Polski wzwyż.

Odczyt o strategii komunizmu

Koło Warszawskie Zw. Oficerów Rezerwy urządza w dniu 18 bm. w sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego D. O. K. przy ul. Przejazd nr 15 odczyt p. t. „Strategia współczesnego komunizmu i drogi przeciwdziałania", który wygłosi por. rez. Henryk Glass. Początek punktualnie o godz. 19-ej.

Wstęp za zaproszeniami imiennymi (kupon nr 2).

Walny Zjazd Puławiaków

W dniu 10 b. m. w Sali Towarzystwa Higienicznego w Warszawie (ul. Karowa 31) odbył się doroczny Walny Zjazd Legionistów formacji Puławskiej.

Obrady poprzedziło nabożeństwo w Kościele Garnizonowym, odprawione przez ks. prałata Michalskiego, kazanie wygłosił ks. dr. T. Jachimowski (były duszpasterz I. Dywizji Strzelców Polskich). Po nabożeństwie członkowie Zjazdu, poprzedzeni orkiestrą wojskową, udali się do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wieniec, następnie przeszli w pochodzie do Belwederu celem uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego przez złożenie wieńca. Z Belwederu pochód przemaszerował przed siedzibę Marszałka Śmigłego-Rydza, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć Jego i Armii. Po odegraniu marsza Pierwszej Brygady pochód się rozwiązał.

O godzinie 12-ej rozpoczęły się obrady.

Zjazdowi przewodniczył obrany przez aklamację płk. Marian Krudowski. Do Prezydium Zjazdu zostali powołani: pp. płk. dypl. Wecki, płk. Obuch-Woszczatyński, ppłk. Komierowski, kpt. Goleniewski, prezes Ludkiewicz, koledzy Andruszkiewicz, Łuniewski i Racięcki. Wśród ogólnego entuzjazmu uchwalono jednogłośnie wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta, do P. Marszałka Śmigłego-Rydza, do P. Prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego, do P. Marszałkowej Al. Piłsudskiej.

Do nieobecnego honorowego prezesa Związku gen. broni Żeligowskiego wysłano depeszę z wyrazami żołnierskiej czci.

Przewodniczący Zjazdu podał do wiadomości zebranych, iż w dniu poprzedzającym Zjazd został zatwierdzony nowy statut Związku, co zostało przyjęte burzliwymi oklaskami.

Po sprawozdaniach i dyskusji, noszących charakter informacyjny, Zjazd wybrał prowizoryczny Zarząd Główny z prezesem płk. dypl. St. Weckim na czele.

Na zakończenie Zjazdu Przewodniczący podziękował za tak liczny udział (zjechało się około 700 osób) i po odśpiewaniu pieśni „Było to pod Pakosławiem" Zjazd został zamknięty.

Następny Walny Zjazd Legionistów Polskich Formacji Puławskiej zostanie zwołany na podstawie nowego statutu w końcu r. b.

Błękitni Żołnierze z placówki Lwów

Dnia 13 września b. r. członkowie placówki Lwów Stow. Weteranów b. A. P. we Francji wraz z umundurowanym w mundurach historycznych (błękitnych) pocztem sztandarowym brali udział w uroczystościach żałobnych ku uczczeniu rocznicy stracenia przez rząd zaborczy austriacki, bohaterów polskich, Kapuścińskiego i Wiśniowskiego.

Przed zmierzchem na stokach i na górze stracenia zebrało się przy pocztcie sztandarowym wielu członków w ubraniach cywilnych z odznaczeniami Stowarzyszenia. Odśpiewano „Boże coś Polskę".

Dnia 15 września b. r. we wszystkich garnizonach, gdzie znajdują się placówki Stowarzyszenia t. j.: Lwów, Stryj, Tarnopol, Czortków, Gródek Jagielloński, Złoczów, Brzeżany, Rawa Ruska, Brody, Drohobycz, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, Sambor, Sanok, członkowie Stowarzyszenia na czele ze sztandarami witali entuzjastycznie z kwiatami, armię czynną, powracającą z manewrów do swych garnizonów.

F. A.

Zjazdy okręgowe inwalidów wojennych

WARSZAWA

W dniu 19 ub. m. odbył się w Warszawie walny zjazd Warszawsko-Łódzkiego Okręgu Związku Inwalidów Wojennych R. P. w obecności przeszło 100 delegatów.

Na zjazd przybyli dr. Rządkiewicz, prezes Izby Skarbowej w Łodzi, nacz. Rudkowski, nacz. Koplewski i radca Podczerwiński.

Zarząd główny reprezentowany był przez prezesa posła Wagnera, p. Pająka, p. Stacheckiego, p. Modzelewskiego i p. Woźniaka.

Zebranie zagaił prezes Okręgu pos. Snopczyński, powołując do prezydium pos. Wagnera, Pająka i Podczerwińskiego.

Po sprawozdaniu z działalności Zarządu za rok ubiegły, pos. Wagner wygłosił referat o ideowej pracy, jaką do spełnienia mają inwalidzi wojenni.

Z kolei odbyły się uzupełniające wybory do Zarządu. W wyniku wyborów do Zarządu powołani zostali pp. Suchecki, Grabowski i Kazimierczak.

Na tym zebranie zamknięto.

KRAKÓW

W Krakowie odbył się zjazd delegatów Związku inwalidów wojennych R. P. okręgu krakowskiego przy udziale ponad 100 inwalidów.

Po nabożeństwie w kościele N. P. Marii delegacja zjazdu w osobach prezesa zarządu gł. zw. inwalidów R. P. posła mjr. Wagnera, wiceprezesa p. Stacheckiego, sekretarza p. Modzelewskiego, skarbnika p. Woźniaka i kpt. Suchonia z Krakowa udała się na Wawel, gdzie przy krypcie Marsz. Piłsudskiego złożono wieniec.

Obrady zjazdu zagaił prezes okręgu krakowskiego Antoni Pająk, wznosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Armii Polskiej.

Po przemówieniach powitalnych przedstawicieli miejscowych władz i zaproszonych gości wybrano prezydium zjazdu z posłem Wagnerem na czele.

Jak wynika ze sprawozdania stan członków w r. 1935 wynosił 14.182, w roku zaś 1937 jest zarejestrowanych 10.671 członków. Znaczny spadek ilości członków wytłumaczony jest przede wszystkim wstrzymaniem w roku 1934 renty inwalidom nisko-procentowym, którzy w latach 1935 — 36 zostali skreśleni z listy członków. Ponadto ubytek członków tłumaczy się także wzmagającą się śmiertelnością wśród rzeszy inwalidzkiej oraz ciężkimi warunkami egzystencji inwalidów i wdów, zamieszkujących na wsi.

Po sprawozdaniach, które przyjęto do wiadomości, referat o sprawach organizacyjnych i zaopatrzeniowo-koncesyjnych wygłosił mjr. Wagner.

W dalszym ciągu zebrania przyjęto preliminarz budżetowy na rok gospodarczy 1937 — 38, zatwierdzony przez zarząd główny w Warszawie, zamykający się cyfrą 49.600 zł. w dochodach i rozchodach.

Zjazd zakończył się wyborami uzupełniającymi do zarządu, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego.

Kursy wyszkoleniowe na Śląsku

W dniu 9 bm. odbyło się uroczyste zakończenie kursów wyszkolenia dla oficerów rez. oraz dla podoficerów rez., zorganizowanych przez Komendę Podokręgu Federacji PZOO i ZR w Katowicach.

Na uroczystość zakończenia przybyli przedstawiciele władz wojskowych, prezes Zarządu Wojewódzkiego dr Kocur, komendant okręgowy kpt. Kilian i skarbnik Zarządu Woj. radca Zagoła.

Kursy te, na które uczęszczali członkowie ze wszystkich organizacji związków rezerwy, przygotowały kadrę przeszkolonych komendantów do prac PW w terenie.

5 lat pracy P. W. konnego „Krakusów"

Powstanie P. W. Konnego „Krakusów" powiatu postawskiego, wiąże się ściśle z Związkiem Rezerwistów, na czele którego stał niestrudzony prezes powiatowy p. Kazimierz Protaszewicz.

Pewne trudności w pracy zarysowały się w terenie i polegały na wątpliwościach, dla czego powstaje jeszcze jedna nowa organizacja, skoro i tak jest ich już zawiele, po co zakładają nową organizację konną, gdy już istnieje organizacja konna Związku Rezerwistów w powiecie.

P. W. Konne musiało zwalczać te poglądy, by zorganizować szkolenia się rezerwistów i przedpoborowych w jeździe konnej według programu szkolenia P. W. Konn. wydanego przez Okr. Urząd P. W. i W. F..

Po krótkiej jednak działalności komendanta Szwadronu P. W. Konn. por. rez. 4 p. ul. Wiltowskiego Jana i jego zastępcy por. rez. Niemczynowicza Andrzeja (członków Koła ZOR.) przekonano się że P. W. Konne nie jest nową organizacją, lecz częścią składową Związku Rezerwistów i że należąc do niego, tworzy tylko składy mieszane.

a) rezerwiści (plutony zorganizowane w roku 1929),

b) przedpoborowi,

czego ważność i znaczenie w tutejszym terenie podniesiono przy omawianiu psychologicznego tła pracy Związku Rezerwistów.

Zasadnicze warunki odrębne od organizacji Zw. Rezerwistów, wprowadzone były z inicjatywy Kom. Rej. Krakusów.

Praca w plutonach P. W. Konnego szła według programu wyszkoleniowego, a głównym zadaniem organizacji było wychowanie obywatelskie i przysposobienie moralne człowieka w wieku przedpoborowym, jako przyszłego żołnierza. W tej dziedzinie Szwadron P. W. osiągnął dodatnie rezultaty swej pracy.

P. W. Konne Krakusów pow. postawskiego liczy 5 plutonów: pluton Postawy, Miadzioł i Hruzdowo zarejestrowane w roku 1932, zaś pluton Kozłowszczyzna i Pluton Łasica — Zw. Rez. zarejestrowane w r. 1935, przez Komendę Rejonu Krakusów 23 p. ul.

Komendantem Szwadronu jest por. rez. Wiltowski Jan, a komendantami plutonów: 1) Hruzdowo — ppor. rez. Wińcza Władysław, 2) Postawy — plut. rez. Szydłowski Konstanty, 3) Miadzioł — plut. rez. Urbanowicz Aleksander, 4) Łasica — plut. rez. Majewski Stanisław i 5) Kozłowszczyzna — wachm. w st. sp. Wołk.

Dzięki specjalnemu zainteresowaniu się przez p. starostę Bronisława Korbusza, prezesa Z. O. R., oraz Komendanta Rejonu Krakusów por. Kosińskiego Wacława, osiągnięto dodatnie wyniki pracy i rozwoju P. W. Konnego. Niezwykle ofiarna i umiejętna praca Komendanta Szwadronu por. rez. Wiltowskiego Jana, zapewnia dalszy piękny rozwój tej organizacji.

Fundacja oficera-lekarza w st. sp.

Oficer-lekarz w stanie spoczynku, zastrzegając ujawnienie swego nazwiska za jego życia, przekazał na ręce Komendanta Centrum Wyszkolenia Sanitarnego 10.000 zł. dla utworzenia z ofiarowanej sumy fundacji.

Celem fundacji jest udzielanie z dochodów fundacji nagród oficerom-lekarzom służby stałej oraz podchorążym sanitarnym, szkolącym się na lekarzy wojskowych służby stałej za najlepsze prace naukowe, zarówno teoretyczne, jak też o charakterze praktycznym z zakresu wszelkich działów wiedzy lekarskiej.

Nagrodę stanowi roczny dochód z kapitału zakładowego fundacji. Będzie ona przyznawana raz do roku, a ogłoszenie jej nadania następować ma w dniu święta wojskowej służby zdrowia.

Fundacja już rozporządza sumą w wysokości jej dochodu rocznego, który, jako nagroda, będzie przyznany w r. b. za jedną z prac ogłoszonych w r. 1936.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Prezes organizacji do rezerwistów

W sobotę dn. 9 października prezes Z. R. min. Marian Zyndram-Kościałkowski wygłosił do członków naszej organizacji poniższe przemówienie przez radio:

Stoimy przed wielkim dla Związku Rezerwistów jutrzejszym dniem.

Po raz pierwszy w historii Związku Rezerwistów obchodzić będziemy nasze doroczne święto organizacyjne pod nazwą „Dzień Rezerwisty".

W dniu tym na ulicach miast, miasteczek i wsi ma się zaroić od naszych szeregów, a wzniesione nad nami stalowo-niebieskie sztandary i proporce pokazać mają społeczeństwu, że oto święci się uroczyście dzień Rezerwisty, zrzeszonego w wielkiej i ofiarnie pracującej dla Państwa organizacji.

Powiedział kiedyś Komendant Piłsudski, że wtedy tylko Polska bezpieczna będzie, gdy się oprze na silnej, sprawnej i przez społeczeństwo gorąco umiłowanej armii, — armii, której Naród cały prócz gorącej miłości, również i swą ofiarną współpracę oddaje.

My, rezerwiści, jesteśmy tymi obywatelami, którzy we współpracy z armią czynną przodujące w społeczeństwie miejsce zajmować pragną.

Zrzeszeni w szeregach Związku Rezerwistów wzięliśmy na swe barki zaszczytny obowiązek nieustannej współpracy z armią czynną przez ciągłe i staranne pomnażanie naszych wartości obywatelsko - żołnierskich oraz doskonalenie naszej bojowej sprawności. Musimy natężyć siły, by cnoty, pozyskane w twardej i zdyscyplinowanej służbie wojskowej nadal w nas żyły i rosły, bo tylko wtedy stanowić będziemy wespół z armią wielkie i potężne zbrojne ramię Narodu, zdolne zapewnić Mu należyte miejsce w rodzinie wielkich państw i narodów Europy.

W dniu jutrzejszym chcemy naszym Władzom i Społeczeństwu okazać, iż kroczymy drogą właściwą, pragniemy choć częściowo przedstawić nasz dotychczasowy dorobek.

W dniu jutrzejszym chcemy zamanifestować gorące nasze powiązanie z wojskiem, chcemy podkreślić, że Związek Rezerwistów jest organizacją, która w ścisłym zespoleniu z armią czynną, podporządkowana Wodzowi Naczelnemu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi służy i służyć będzie wyłącznie dobru Państwa i jego sił obronnych.

Koledzy Rezerwiści.

Nasz program wychowania obywatelskiego nakazuje nam wykonywać czyny obywatelskie. Właśnie w dniu jutrzejszym święcimy dokonanie jednego z naszych największych zbiorowych czynów obywatelskich. Wykupiliśmy i odbudowaliśmy ośrodek Zułowa, miejsca świętego dla naszego Narodu, miejsca urodzenia Józefa Piłsudskiego.

Niech czyn ten, powstały z naszej ofiarności i głębokich pragnień żołnierskich serc będzie dowodem spełnienia naszej woli, którą w głębokim hołdzie dla pamięci Wodza Narodu i Jego wielkich wskazań ślubowaliśmy wykonać.

W imieniu Zarządu Głównego dziękuję Wam za sprawne wykonanie uchwał walnego zjazdu i wzywam, byście dalszym wytrwałym wysiłkiem zapewnili Zułowowi rozkwit.

Hołd Związku Rezerwistów na Rossie

Delegacje Z. R. i R. R., poczty sztandarowe z okręgów i podokręgów, rezerwiści z Wilna i ze Święcian oraz przedstawiciele władz naczelnych Z. R. i Podokręgu Wileńskiego — po uroczystościach z Zułowie powróciły do Wilna pociągiem bezpośrednim o godz. 15 min. 30.

Przed dworcem sformowano pochód, którego czoło stanowiła orkiestra Z. R., za nią poczty sztandarowe, oddziały zwarte Z. R. i delegacje. Pochód udał się na Rossę, gdzie złożony został wieniec przy dźwiękach Hymnu Narodowego. Po oddaniu hołdu pamięci Wielkiego Marszałka przez trzyminutową ciszę nastąpiła defilada przed mauzoleum.

Z Rossy całość pochodu rezerwistów przeciągnęła przez główne ulice Wilna z pochodniami i orkiestrą do gmachu Uniwersytetu Stefana Batorego, gdzie w auli odbył się odczyt prof. dr. Kazimierza Sławińskiego, przewodniczącego Wileńskiego Podkomitetu Odbudowy Zułowa, poprzedzony słowem wstępnym prof. d-ra Odona Bujwida.

Odczyt prof. Sławińskiego p. t. „Życie i czyny Marszałka Józefa Piłsudskiego" wydany został nakładem Komitetu Odbudowy Zułowa w druku i rozdawany był uczestnikom uroczystości.

Chropaczów na Śląsku

Koło Zw. Rezerwistów w Chropaczowie urządziło w niedzielę dnia 19. IX. b. r. „Dzień Rezerwisty" dla propagandy celów Zw. Rezerwistów. W sobotę 18. IX. b. r. popołudniu zorganizowano zawody sportowe a wieczorem capstrzyk i zabawę taneczną. W niedzielę o godz. 5-tej rano orkiestra Zw. Rez. odegrała na ulicach gminy pobudkę. O godz. 9 udały się w licznym pochodzie miejscowe Koło Z. R. oraz sąsiednie Koła z Łagiewnik i Goduli, delegacje licznych organizacyj ze sztandarami do kościoła na nabożeństwo, które na intencję Z. R. odprawił ks. wikary Krzystolik.

Po nabożeństwie całość pomaszerowała pod pomnik powstańców, gdzie w hołdzie złożono wieniec, a prezes Koła nacz. Przybyła wygłosił przemówienie o celach i zadaniach Z. R. Następnie odbyła się przed władzami Z. R. defilada, a potem w ogrodzie „Kasyna" uroczystość ślubowania nowych członków. Podniosłe przemówienie wygłosił prezes Okręgu Śląskiego Z. R. dr. Mazurkiewicz, a ślubowanie odebrał prezes powiatowy Z. R. pow. świętochłowickiego mgr. Stachurski.

Po południu odbyły się na stawie przy Piaśnikach zawody kajakowe i koncert. W uroczystości wzięły udział liczne miejscowe organizacje społeczne ze Zw. Powstańców Śl. na czele, okazując w ten sposób Zw. Rezerwistów swoją sympatię. Sprężystą organizacją Dnia Rezerwisty kierował sekretarz Koła p. E. Kilka i komendant por. Maternowski.

Z początkiem września członkowie ćwiczący wzięli udział w ćwiczeniach terenowych pod komendą komendanta por. Maternowskiego, wespół z kołem z Łagiewnik.

Rodzina Rezerwistów pod kierunkiem prezeski p. Pieczkowskiej zorganizowała dla swych członkiń kurs robót ręcznych pod kierownictwem p. mgr. Dzięgdzielewskiej i kurs sanitarny pod kierownictwem instr. P. C. K. p. sztygara Michalika.

Koło Chropaczowskie istnieje od 6 lat i liczy 245 członków, Koło posiada dyplom zułowski i proporzec. Przy Kole istnieje orkiestra dęta i doboszowa.



Ślubowanie nowych członków Koła Z. R. w Chropaczowie

Uroczystości 10 października w Piastowie

W dniu 10 października odbył się na terenie fabryki „Piastów-Tudor" w Piastowie „Dzień Rezerwisty".

O godz. 9-ej na terenie fabryki zbiórka, przegląd i raport Koła „Piastów-Tudor". Obecnych 80 umundurowanych rezerwistów. 60 pod bronią, reszta oddział kolarski. Dalej organizacje społeczne: Straż Ogniowa Ochotnicza ze sztandarem i orkiestrą, Oddział Związku Podoficerów Rezerwy, Polski Czerwony Krzyż, Towarzystwo Gimnastyczne i sekcja kolarska „Piastów-Tudor" i tłum mieszkańców Piastowa.

Raport od komendanta Koła ppor. Kwiecińskiego odbiera komendant Okręgu Maz. Z. R. mjr. Suchanek. Po czym udają się wszyscy do kościoła na nabożeństwo, podczas którego ks. Kwasiborski wygłosił podniosłe kazanie o obowiązkach rezerwistów i poświęcił proporzec.

Po mszy przed kościołem komendant Okręgu wręczył proporzec prezesowi Koła kol. Henrykowi Müllerowi, po czym rezerwiści złożyli na ręce prezesa ślubowanie.

Następnie odbyła się defilada rezerwistów i organizacji społecznych, którą przyjął mjr. Suchanek, komendant powiatu por. Grodzicki, starosta powiatowy p. Godlewski, zast. star. Szarecki i prezes H. Müller. Defilada wykazała żołnierską postawę rezerwistów, sprawność i zdyscyplinowanie.

Po defiladzie w świetlicy Koła odbył się obiad żołnierski na 200 osób. Całą długość sali zajęły stoły, w kącie rozlokowała się orkiestra Straży Ogniowej. W czasie obiadu gawędzimy z rezerwistami o ich pracy.

— Pracę mamy ułatwioną dzięki nadzwyczaj przychylnemu ustosunkowaniu się fabryki do poczynań Z. R. Zarząd Fabryki osobiście interesuje się pracami Związku. Zakupił dla Oddziału umundurowanie, urządził świetlicę z radiem. Na wiosnę będziemy mieli znacznie lepszą i ładniejszą świetlicę w nowowznoszonym budynku. Zresztą nie tylko o nas dba fabryka. To samo o inne organizacje, np. Straż Ogniowa otrzymała całkowity sprzęt, ubranie, instrumenty muzyczne. Na terenie Piastowa bierze czynny udział we wszystkich poczynaniach filantropijnych i społecznych. A przy tym — tu mój rozmówca szepce mi do ucha — stosunek dyrekcji do robotników jak najżyczliwszy. Wszyscy pracujący przy ołowiu otrzymują po 1 litrze mleka do picia zamiast wody, drugie śniadanie i gorący obiad — wszystko bezpłatnie. Jak czytamy w gazetach, że w innych fabrykach tak źle—to nie chce nam się wierzyć.

Przerywamy gawędę, bo prezes dyr. Müller przemawia. Z ust jego padają proste słowa zachęty do dalszej zespołowej pracy dla dobra państwa. Prace Z. R. mają zaprawić społeczeństwo do wysiłku, którym „ma odrobić 150 lat niewoli, dogonić tych co nas wyprzedzili, a więc zakasać rękawy, odrzucić wszystkie waśni i spory i pracować i jeszcze raz pracować".

I Koło „Piastów-Tudor" wiele pracuje. Tam już nastąpiło „ładne i mocne zespolenie dusz w pracy dla Państwa. Życzę Z. R., aby w każdej piędzi naszej ziemi nastąpiło takie zespolenie jak w Piastowie" — zakończył swe przemówienie gospodarz powiatu starosta Fr. Godlewski. Na zakończenie przemawiają jeszcze inż. Strzelczyk i komendant Okręgu mjr. Suchanek. Okrzykom i toastom nie było końca.

Wieczorem wspaniała wieczornica zakończyła uroczystość „Dnia Rezerwisty" w Piastowie.



Oddział rezerwistów w Piastowie

„Dzień Rezerwisty“ w stolicy

Msza Św. na pl. Marszałka Piłsudskiego — Wręczenie proporców 11 Kołom — Hołd w Belwederze — Defilada przed Naczelnym Wodzem — Akademia w Ratuszu



Msza św. na pl. Józefa Piłsudskiego w „Dniu Rezerwisty".

W dniu 10 października stołeczny Związek Rezerwistów obchodził swe doroczne święto „Dzień Rezerwisty", zorganizowane pod protektoratem prezesa Rady Ministrów gen. dywizji dr. Sławoj-Składkowskiego.

Warszawa przybrała w tym dniu odświętny wygląd. Ulice, którymi maszerowały zastępy rezerwistów, były bogato udekorowane flagami o barwach narodowych, również i plac Marszałka Piłsudskiego pięknie przybrano flagami państwowymi z literą „R".

*

Uroczystości „Dnia Rezerwisty" rozpoczęły się mszą polową, odprawioną przez ks. prałata Kwiatkowskiego, przed ołtarzem ustawionym na placu. Już na długo przed tym ustawiły się umundurowane kompanie Zw. Rez. w liczbie 12 batalionów, oddziały zmotoryzowane, kompanie nieumundurowane, oddziały cyklistów i kawalerzystów.

O godz. 9.50 przybył na plac Marszałka Piłsudskiego gen. bryg. Dąbkowski, Komendant Główny Zw. R. reprezentujący pana premiera i ministra spraw wojskowych. Przy dźwiękach marsza generalskiego dokonał gen. Dąbkowski w asyście władz Zw. R. przeglądu zgromadzonych oddziałów.

O godz. 10-tej rano rozpoczęła się polowa msza święta. Przed ołtarzem honorowe miejsca zajęli gen. Dąbkowski, inż. Olszewski, prezes okr. stoł. Z. R., ppłk. Krudowski, komendant okr. stoł. Z. R., dr. Moskwa, wiceprezes okr. stoł., wiceprezydent miasta Ołpiński, naczelnik Dalewski, przedstawiciele władz wojskowych i zaproszeni goście.

Po nabożeństwie gen. Dąbkowski w asyście władz Związku Rezerwistów złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Z kolei odczytał rozkaz płk. Krudowski:

Koledzy-rezerwiści, — mówił ppłk. Krudowski — „Wiem, że rezerwiści czują się bliscy armii — i zapewniam, że są oni także bliscy memu sercu". Tak powiedział do nas rezerwistów tamtego roku Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz. Czy w Dniu Rezerwisty, w dniu naszego święta może być większa radość dla nas niż to oświadczenie Naczelnego Wodza, a następcy Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego?

W dniu dzisiejszym dajemy dowód, że nie zawiedziemy zaufania, jakie naczelny Wódz w nas pokłada, a dowodem tego niech będą oto tu leżące proporce, które za chwilę zostaną Kołom wręczone.

Dziś ślubujemy, wobec grobu Nieznanego Żołnierza, jako symbolu bezgranicznego poświęcenia, pracować nadal nad rozwijaniem siły duchowej i bojowej naszego państwa.

Koledzy rezerwiści — dziś w tej samej chwili prezes organizacji, minister Kościałkowski zasadza dąb z Zułowie, odbudowanym przez Związek Rezerwistów, dąb jako symbol wiecznotrwałości. Tam na tym miejscu zrodziło się największe serce, jakie Polska kiedykolwiek wydała — serce Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przenieśmy na tę chwilę i nasze serca do Zułowa, serca przepojone miłością dla nieśmiertelnej pamięci Wodza Narodu.

*

Nastąpił uroczysty moment wręczania przez gen. Dąbkowskiego proporców Kołom ZR. Okręgu Stołecznego. Nowe proporce otrzymały następujące Koła: Koło 7 — Z. O. M., Koło 8 — Staromiejskie, Koło 9 — Wola-Ochota, Koło 11 — „Sprawdziany", Koło 12 — Rzeźnia Miejska, Koło 15 — Tramwaje „Wola", Koło 20 — Tramwaje i Autobusy, Koło 26 — Inspekcja Handlowa, Koło 41 Ministerstwo Skarbu, Koło 48 — 2-gi pułk ułanów grochowskich, Koło 34 — Płatowce PZL.

Przed stołem, na którym leżą proporce ustawili się delegaci 11-tu Kół. Przemówił do nich gen. Dąbkowski, który powiedział m. in.: „Dostąpiliście dziś zaszczytu otrzymania nowych proporców. Świadczy to wybitnie o postępie waszych prac osiągniętych w dziedzinie przysposobienia do obrony kraju i jest nagrodą za te wyniki. Dziękuję Wam, rezerwiści, i komunikuję, że zamelduję o waszych pracach panu ministrowi spraw wojskowych".

Następnie gen. Dąbkowski kolejno wręcza nowe proporce delegatom.

Po tej uroczystości, która na długo zostanie w pamięci nagrodzonych Kół, oddziały Związku Rezerwistów przemaszerowały do Belwederu, celem złożenia hołdu pamięci Wielkiego Marszałka.

*

Przy dźwiękach Pierwszej Brygady przybywają pod Belweder oddziały rezerwistów. O godz. 11.50 gen. Dąbkowski i władze związku udają się do Belwederu i tam na stopniach składają wieniec.

Trzyminutową ciszą uczczono pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ustawione przed Belwederem oddziały idą na plac Unii Lubelskiej, celem przygotowania się do defilady na ul. Klonowej przed Marszałkiem Polski Śmigłym-Rydzem.

Ulica Klonowa jest ślicznie udekorowana flagami o barwach narodowych.

Do Marszałka Śmigłego-Rydza udała się delegacja władz Z. R. w osobach gen. Dąbkowskiego, prezesa inż. Olszewskiego, ppłk. Krudowskiego i wiceprezesa dr Moskwy z prośbą, aby p. Marszałek zechciał przyjąć defiladę oddziałów Związku Rezerwistów.

O godz. 12.30 przy dźwiękach Hymnu Narodowego przybywa na ulicę Klonową Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz.

Rozpoczyna się defilada.

Otwierają ją delegacje Kół Z. R., które dziś otrzymały proporce.

Sprężystym krokiem sprawnie maszerowały przed Naczelnym Wodzem oddziały rezerwistów, kompanie cyklistów, oddziały zmotoryzowane, dalej przedefilowały oddziały nieumundurowane.

Defilada wywarła na obecnych duże wrażenie ze względu na doskonałą żołnierską postawę rezerwistów. Kapitan Karpiński melduje Panu Marszałkowi zakończenie defilady. Przy dźwiękach Hymnu Narodowego udaje się Marsz. Śmigły-Rydz do swej siedziby.

*

Na zakończenie uroczystości wieczorem odbyła się akademia na Ratuszu, na której obecny był gen. bryg. Dąbkowski, prezydent m. st. Warszawy Starzyński, wice-prez. Ołpiński oraz władze Z. R. i przedstawiciele pokrewnych organizacji.

Po odczytaniu Hołdu Wodzom Narodu przez kol. K. Czyżowskiego, wygłosił przemówienie prezes Okr. Stoł. Z. R. inż. A. S. Olszewski, następnie p. dyr. Adwentowicz wygłosił wiersz Tuwima p. t. „Rozmowa drzew druskienickich" oraz wiersz K. Czyżewskiego p. t. „Zułów".

Na zakończenie akademii orkiestra rezerwistów z Tramwajów i Autobusów odegrała szereg utworów a chór rezerwistów z Gazowni Miejskiej odśpiewał pieśni żołnierskie.

„Dzień Rezerwisty" w stolicy miał imponujący przebieg i był doskonale zorganizowany. Warszawie zaprezentowała się nasza organizacja godnie i po żołniersku.



Przed rozpoczęciem defilady rezerwistów marsz. Śmigły-Rydz wita się z prezesem Okr. Stoł. inż. Olszewskim. Obok stoją: Komendant Główny Z. R. gen. M. Dąbkowski i Kmdt Okr. Stoł. ppłk. Krudowski (obrócony plecami). W drugim rzędzie: prezes Federacji Stołecznej wiceprezydent J. Ołpiński i wiceprezes Okr. Stoł. dr Moskwa

Koło Nr 48 „2 p. uł. grochowskich"

W dniu 2 b. m. w własnej siedzibie Koła przy ul. Cyryla i Metodego na Pradze odbyła się zabawa towarzyska dla członków Koła, ich rodzin i zaproszonych gości. Obecny Zarząd z prezesem por. rez. Wł. Dimlem, jak dotąd, oddaje się całkowicie pracy społecznej, która idzie po linii programów szkolenia wojskowego i wychowania obywatelskiego Okr. Stołecznego, organizuje wycieczki, urządza różne imprezy w łonie organizacji, dając swym członkom godziwe i kulturalne rozrywki.

Nic też dziwnego, że zabawa urozmaicona produkcjami artystycznymi i popisami wokalnymi, przeciągnęła się w miłym nastroju do białego rana. Czysty dochód z zabawy przeznaczono na akcję kulturalno-oświatową Koła.

Z życia Koła Nr 1 w Piotrkowie Trybunalskim

W dniu 3 b. m. w świetlicy Koła, odbyło się Walne Zebranie członków, w celu wyboru nowych władz. Na zebranie przybyli członkowie Zarządu Powiatowego z prezesem mec. Owczarkiem Bronisławem na czele.

Zebranie zagaił kol. Riedel Gustaw i na przewodniczącego zebrania zaproponował kol. mec. Owczarka, na wybór którego zebrani zgodzili się jednogłośnie.

W imieniu Zarządu Komisarycznego sprawozdanie złożył kol. Riedel, po czym wyłoniła się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos szereg członków. Wyjaśnień i odpowiedzi udzielił kol. prezes Riedel.

Na wniosek kol. posła Dratwy i kol. Pańskiego wyrażono ustępującemu Zarządowi absolutorium, po czym przystąpiono do wyboru nowych władz.

Do Zarządu Koła wybrani zostali: kol. kol. kpt. w st. sp. Riedel Gustaw (powtórnie), prof. Wlecial Leon, Kalinowski Wacław, Woźniak Bolesław, prof. Futyma Czesław i Walecki Józef.

Do Komisji Rewizyjnej: kol. kol. poseł Dratwa Dominik, Pański Aleksander i Stępiński Tadeusz; zastępcy: Góra Jan i Kaczkowski Mieczysław.

Delegatami na Zjazd Powiatowy: kol. kol. poseł Dratwa Dominik, Góra Jan, Bartosz Aleksy, Węglewski Bolesław i Woźniak Mieczysław.

Na horyzoncie międzynarodowym

Dopiero w kilka dni po telegraficznych relacjach o mowie prezydenta Roosevelta w Chicago, nadeszły do Europy dalsze jej, zasługujące na uwagę szczegóły. Okazuje się, że prezydent Stanów Zjednoczonych nie tylko wystąpił energicznie przeciwko państwom, „mącicielom pokoju światowego", nie tylko wzywał do podania tych, którzy łamią umowy międzynarodowe, „kwarantannie" i konstatował, że — w sytuacji — polityka izolacyjna, prowadzona przez Stany Zjednoczone w oderwaniu od innych państw, nie gwarantuje Ameryce bezpieczeństwa, a przez to uledz musi rewizji.

Okazuje się, że w mowie prezydenta Roosevelta, jakby dla równowagi i dla usprawiedliwienia się wobec własnej opinii, zawarte zostały jednocześnie pewne zastrzeżenia, o których trudno powiedzieć, czy są tylko natury taktycznej, czy też mają znaczenie zasadnicze. Prezydent Roosevelt oświadczył mianowicie, że dążąc do światowego pokoju, Ameryka nie da się „wciągnąć w wojnę" i że metody działania proponowane społeczności światowej są par exellence pacyfistycznej natury.

Jeśli spokojnie podsumować w warunkach powyższych wszystko, co powiedział, nie dopowiedział, lub między wierszami dał do zrozumienia prezydent Stanów Zjednoczonych, to okaże się, że od słów do czynów droga jest nie tylko daleka, lecz ponadto najeżona... słowami. Nie umniejsza to w niczym ich wagi, nie odbiera znaczenia zwłaszcza, gdy wziąść pod uwagę samą wagę moralnego autorytetu, bogactw i siły militarnej, uosabianych przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Tak, czy inaczej faktem pozostaje, iż słowna deklaracja męża stanu tej miary, co Roosevelt, nie oznacza jeszcze — w ślad za słowami — czynów, choćby nawet na poparcie takich przypuszczeń przytoczono olbrzymie straty materialne, jakie w związku z toczącą się wojną chińsko — japońską ponosi przemysł i handel amerykański na dalekich obszarach Azji.

Reakcje poszczególnych stolic europejskich na przemówienie Roosevelta były więc — rzecz zrozumiała — rozmaite. W Berlinie i w Rzymie starano się mowę przemilczeć, albo podać jedynie jej fragmentaryczne streszczenia. Paryż odpowiedział gorącym entuzjazmem, Londyn zareagował wstrzemięźliwością pełną przychylności i uznania.

Prezydent Roosevelt nie wymieniał po imieniu tych państw, które miał na myśli, mówiąc o mącicielach pokoju, gwałcących umowy międzynarodowe, nie mówił, czy ma na myśli specjalnie Włochy w związku z wyprawą abisyńską, czy z wojną domową w Hiszpanii, czy też Sowiety i Niemcy z Włochami razem, lub też każde z tych państw oddzielnie. Stąd w polityce europejskiej wystąpienie Roosevelta, oceniane jako ostrzeżenie nie tylko przeciw Japonii, wzbudzić musiało niezwykłe ożywienie gabinetów dyplomatycznych. Pierwszy refleks zauważyć się dał w związku ze skierowaną do Włoch propozycją W. Brytanii i Francji odbycia wspólnie w trzech, konferencji, mającej na celu przedyskutowanie sprawy ochotników w Hiszpanii, t. j. — ściślej biorąc — wycofania „ochotniczych" wojsk włoskich, walczących przy boku generała Franco.

Zupełnie logicznym było by pytanie, dlaczego w gruncie rzeczy propozycję podobną skierowały oba mocarstwa zachodnie tylko do Włoch, a nie do Rosji Sowieckiej, lub do Niemiec. Odpowiedź na to nie jest w zasadzie skomplikowana. Ani W. Brytania, ani Francja nie życzą sobie utrwalenia się w Hiszpanii rządów t. zw. autorytatywnych bez względu na to, czy byłyby to rządy czerwone, czy rządy nacjonalistyczne. Jedne i drugie stanowiłyby groźbę dla interesów i Anglii i Francji, które najchętniej widziałyby w Hiszpanii rządy demokratyczne, liberalne, a w żadnym wypadku nie krańcowe. Komunizm tak dla Anglii jak i niewątpliwie dla Francji byłby na Pirenejskim Półwyspie przeciwnikiem groźnym, jako ekspozytura jawna lub ukryta Moskwy. Rząd nacjonalistyczny, związany z totalnymi państwami szeregiem umów z tytułu zarówno wdzięczności, jak pomocy — oddawałby Gibraltar pod kontrolę Włoch, a częściowo i Niemiec, poza tym zaś groziłby normalnej swobodnej komunikacji między Francją a jej posiadłościami w Afryce Północnej w wypadku usadowienia się Włoch na Archipelagu Balearskim, t. j. na wyspach Majorce i Minorce.

Dopóki szala zwycięstwa w domowej wojnie hiszpańskiej przechylała się raz na jedną raz na drugą stronę, polityka W. Brytanii w równej mierze zwalczała Sowiety jak Niemcy i Włochy. Dziś, kiedy zwycięstwo wojsk generała Franco jest tylko kwestią czasu, zarówno Francja jak W. Brytania czynią wszystko, by sukces, którego owoce zbierać będą na Morzu Śródziemnym Włochy a w innych częściach kontynentu Niemcy, utrudnić i opóźnić wszystkimi dostępnymi środkami. Oto dlaczego w chwili obecnej główne usiłowania Paryża i Londynu skierowane są w związku z hiszpańską wojną domową przeciwko Włochom.

Na propozycję odbycia wspólnych obrad, rząd włoski, po kilkakrotnych interwencjach ze strony państw zainteresowanych, odpowiedział wreszcie odmową. Uprzejmie, w sposób nieprzesądzający żadnych ewentualności, lecz zarazem kategorycznie. Odrzucając ze względów zasadniczych rozmowy w gronie trzech partnerów, zaproponował przeniesienie dyskusji na teren londyńskiego komitetu nieinterwencji, który przecież nie poco innego został powołany. Jednocześnie Włochy oświadczyły w sposób dobitny, że nie będą uczestniczyły w naradach, na które nie został by zaproszony rząd Rzeszy.

Odmowna odpowiedź włoska, wywołała w Paryżu burzę niezadowolenia. Mówiło się o „zdecydowanej postawie" W. Brytanii i Francji w stosunku do „prowokacji włoskiej", zapowiadało wspólną akcję tych mocarstw na wodach Morza Śródziemnego, groziło otworzeniem francusko - hiszpańskiej granicy dla normalnego wywozu amunicji i sprzętu wojennego tak potrzebnego czerwonym wojskom Walencji.

Jak twierdzi z przekąsem prasa włoska — Włosi niebardzo liczą się z formalnym otworzeniem granicy francusko-hiszpańskiej, co przecież by się równało zlikwidowaniu komitetu nieinterwencyjnego. W obecnym stanie rzeczy i tak dostateczne transporty o przeznaczeniu par exellence wojskowym idą bez przerwy z Francji do Hiszpanii, czemu żadna istniejąca kontrola ani nie przeszkadza, ani tym mniej nie przeciwdziała.

Jeśli uwaga Francji skierowana jest bardziej niż kiedykolwiek nazewnątrz, to z drugiej strony aktualna wewnętrzna sytuacja w republice francuskiej stanowi przedmiot zainteresowania zarówno najszerszych warstw jej własnych obywateli, jak i obserwatorów zagranicznych. Przedmiotem uwagi są mianowicie t. zw. wybory kantonalne, czyli wybory samorządowe. Ich wyniki są niejako barometrem nastrojów szerokich mas i generalną próbą w obliczu przyszłych, nadchodzących wyborów parlamentarnych.

Wyniki opublikowane obecnie świadczą o poważnym wzmocnieniu się umiarkowanych lewicowych kół we Francji, kosztem grup skrajnych zarówno na lewicy jak na prawicy. Liczebnemu zwiększeniu mandatów przez radykałów towarzyszą niepowodzenia ultranacjonalistów i komunistów, a nawet — rzecz ciekawa przy rządach radykalno-socjalistycznych — i socjalistów. Czyżby miało to być dowodem pewnego zahamowania we Francji tendencji odśrodkowych, które wbrew wszelkim najpiękniejszym hasłom spowodowały w wyniku załamanie się równowagi budżetowej i spadek franka?

Dużo jest znaków, mówiących o takiej ewolucji — ale stwierdzać nadejście jej jeszcze za wcześnie.

Jan Szczęsny.

Echa porwania gen. Millera

Śledztwo w sprawie zaginięcia przywódcy kombatantów rosyjskich na emigracji gen. Millera nie posunęło się naprzód.

Rozeszła się tylko sensacyjna pogłoska, jakoby gen. Miller został przewieziony do Moskwy i osadzony w więzieniu na Łubiance, gdzie podobno ma przebywać gen. Kutiepow, który przed 7-ma laty został również porwany w Paryżu przez agentów GPU. Obu generałów miano ze sobą skonfrontować.

Wedle dziennika „Epoque" śledztwo wykazało, iż samochód ambasady sowieckiej, który w dniu zniknięcia gen. Millera widziano w Hawrze, przywiózł skrzynię wagi około 80 kilo. Skrzynię tę załadowano na statek sowiecki, którego nagłe wyjście w morze zwróciło wówczas powszechną uwagę. Dziennik przypuszcza, że w skrzyni mogły się znajdować zwłoki generała, bądź też nawet żywy generał.

Głośny rewolucjonista rosyjski Burcew, który jeszcze przed wojną zdemaskował szereg prowokatorów, wyraził przekonanie w wywiadzie prasowym, że Skoblin i jego żona niewątpliwie byli agentami sowieckimi. Wkrótce po porwaniu gen. Kutiepowa ostrzegał on sfery emigracyjne przed Skoblinem, ale oskarżono go wtedy o zniesławienie. Zdaniem Burcewa, gen. Skoblin pozostawał od dawna w służbie G. P. U. W r. 1934 Burcew otrzymał z Finlandii dokument, stwierdzający, iż Skoblin był agentem sowieckim.

W ciągu ostatnich dni Burcew otrzymał szereg listów z Rumunii i Łotwy, wskazujących na to, że artystyczne tournée Plewickiej-Skoblinowej, odbywane w ciągu ostatnich lat, dziwnie zbiegały się z schwytaniem i rozstrzeliwaniem przez bolszewików agentów, wysyłanych przez emigrację rosyjską na teren sowiecki. Agenci ci udawali się tam przez granicę rumuńską i łotewską. Burcew sądzi, iż jest to wynikiem denuncjacji Skoblina, który bez trudności mógł, jako szef związku „Galipolijczyków" uzyskać w państwach bałtyckich informacje o agentach udających się na teren sowiecki.

Burcew przypuszcza, że Skoblin już nie żyje, gdyż został prawdopodobnie zamordowany z polecenia G. P. U., co zazwyczaj spotyka zdemaskowanych prowokatorów.



DWA CENNE ZWYCIĘSTWA

Ostatniej niedzieli Polska walczyła jednocześnie na dwóch frontach: z Jugosławią w Warszawie i z Łotwą w Katowicach. Oba te mecze piłki nożnej wygraliśmy.

Specjalnie cenne jest wysokie i niespodziewane zwycięstwo nad silną reprezentacją Jugosławii. Był to bowiem pierwszy mecz eliminacyjny o mistrzostwo świata w piłce nożnej, których finały rozegrane zostaną w roku przyszłym w Paryżu.

Na stadionie Wojska Polskiego zgromadziło się 25.000 widzów. Drużyna polska grała wspaniale i strzelała skutecznie. Już w 3-ej minucie padła pierwsza bramka dla nas. Do przerwy wynik brzmiał 2:0, a w drugiej połowie polacy podwyższyli wynik do 4:0! Sędziował Francuz p. Leclerq. Zwycięstwem tym nad groźnym przeciwnikiem Polska zadokumentowała swą extraklasę europejską.

Katowicki mecz z Łotwą przyniósł porażkę gościom 1:2 (0:0). Sędziował Rumun p. Xifando. Widzów 15.000.

W roku bieżącym polscy piłkarze rozegrali ogółem 6 oficjalnych meczów międzypaństwowych, a mianowicie ze Szwecją 3:1, z Rumunią 2:4, z Danią 3:1, z Bułgarią 3:3, z Jugosławią 4:0 i z Łotwą 2:1. Wygrano 4 mecze, zremisowano 1 i przegrano 1. Stosunek bramek 17:10. Ponadto odbył się mecz nie oficjalny pomiędzy Polską Zachodnią a Ligą Paryską w Paryżu, wygrany przez Polskę 5:1. W dniach 31.X i 1.XI. w Lille przeciwko Francji Północnej i w Paryżu przeciwko Lidze Paryskiej walczyć będzie reprezentacja Ligi Polski Południowej.

Piłkarska reprezentacja Polski rozegrała ogółem 82 mecze, wygrywając 32, remisując 13, a przegrywając 37. Stosunek bramek 180:176. Grano z 17 przeciwnikami, a mianowicie ze Szwecją 10 razy, z Jugosławią i Węgrami po 9, Czechami i Rumunią po 8, Łotwą 7, Austrią 5, Niemcami i Finlandią po 4, Belgią, Estonią, Turcją i Danią po 3. Norwegią i USA po 2, Anglią i Bułgarią po 1.

*

Jako przedmecz spotkania Polska — Jugosławia — rozegrany został półfinałowy mecz o puchar Polski między reprezentacjami Warszawy i Śląska, zakończony zwycięstwem Ślązaków 4:1 (1:1).

Dzięki temu zwycięstwu Śląsk walczyć będzie w finale z Krakowem 11 listopada w Warszawie.

NIEMCY W POLSCE

Bokserska drużyna „Heros" z Erfurtu rozegrała mecz z bokserską reprezentacją Sokoła poznańskiego, przegrywając 6:10.

W Toruniu Niemcy spotkali się z WKS Gryf i również ponieśli porażkę 7:9.

Sukcesy odniosła natomiast reprezentacja Berlina w szczypiorniaku. Pokonała ona reprezentację Warszawy w wysokim stosunku 22:7 (14:4), a następnie reprezentację Poznania 11:3 (2:2). Niemcy górują wyraźnie nad nami w tej gałęzi sportu.

BIEGI NA PRZEŁAJ

Na polu wyścigów konnych rozegrany został w Warszawie bieg na przełaj o nagrodę „Kuriera Porannego" organizowany przez WOZLA. Bieg rozegrany został na dystansie 4 km. Zgromadził na starcie 120 zawodników. Zwyciężył najlepszy nasz długodystansowiec Noji (Syrena) w czasie 12:37,8 min. przed Soldanem (Cracovia). W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajął K. S. Warszawianka 54 pkt.

W ramach tych samych imprez odbył się kolarski bieg na przełaj, organizowany przez WOZ. Kolarski.

Wyścig został rozegrany na dystansie 15 km.

W grupie licencjonowanych zwyciężył Kiełbasa (Polonia) w czasie 34:20,6 min., 2) Michalak (F. B.), 3) Napierała

W grupie posiadaczy kart wyścigowych — 1 St. Bryszke (Skra) w czasie 35:48,2 min.

Radio

Program audycji

od dn. 17. X. do dn. 23 X. 1937

NIEDZIELA — dn. 17. X.

8.10 Audycja poranna. 9.00 Regionalna transmisja z Wejherowa. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.10 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.05 Rozstrzygnięcie Wielkiego Letniego Konkursu P. R. 16.25 Polska Kapela Ludowa Dzierżanowskiego. 16.45 Powieść mówiona. 17.10 Powieść mówiona. 17.30 Audycja w 88-mą rocznicę zgonu Chopina. 18.30 Koncert solistów. 19.35 Płyty. 22.00. Arie z polskich oper. 22.30 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

PONIEDZIAŁEK — dn. 18. X.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 „Co mówi blacharz o swoim zawodzie". 12.03 Audycja południowa. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Orkiestra rozrywkowa. 17.00. Odczyt. 17.15 Koncert solistów. 18.10 Płyty. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 **Audycja żołnierska.** 19.30 „Czy historia mówi prawdę?" 20.00 Orkiestra mandolinistów. 21.00 Europejski koncert włoski. 22.20 Recital fortepianowy.

WTOREK — dn. 19. X.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 15.45 Obrazek z lat dziecinnych Adama Mickiewicza. 16.15 Kwartet salonowy Rozgłośni Krakowskiej. 17.00 „Motocyklem na Wystawę Paryską" — pogadanka. 17.15 Recital fortepianowy Neumillera. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Puławy — salon literacki Czartoryskich". 19.40 Audycja konkursowa. 20.00 Otwarcie nowego gmachu Rozgłośni Katowickiej. 21.00 Koncert Orkiestry Symfonicznej P. R. 22.00 Nowa siedziba Rozgłośni Katowickiej. 22.05 Koncert Orkiestry P. R.

ŚRODA — dn. 20. X.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.15. Koncert ork. Hermana. 17.00 Piechota na nowoczesnym polu walki. 17.15 Koncert chóru solistów. 18.10 Melodie filmowe w wyk. zespołów salonowych. 18.35 Audycje dla wsi. 19.20 Pieśni Zarzyckiego. 20.00 Płyty. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Piękno mowy polskiej". 22.00 Koncert popularny.

CZWARTEK — dn. 21. X.

6.15 Audycja poranna. 11.45 Poranek muzyczny. 11.40 Muzyka na dwa fortepiany. 15.45 Wędrówki muzyczne (z Wilna). 16.15 Mała Orkiestra P. R. 17.15 Koncert solistów. 18.25 Muzyka z płyt. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Słuchowisko: „Uczciwy spadkobierca". 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.30 **Audycja poświęcona pamięci Gustawa Daniłowskiego.** 22.00 Koncert kameralny.

PIĄTEK — dn. 22. X.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Harfa i flet. 15.45 Bajka dla dzieci młodszych. 16.15 Koncert. 17.00 Kształcenie pracowników społecznych. 17.15 Koncert solistów. 18.10 Płyty. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Komedia Fredry „Dożywocie". 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz.

SOBOTA — dn. 23. X.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 15.45 Słuchowisko dla dzieci p. t. „W pustyni i w puszczy". 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. 17.00 Odczyt o Słowackim. 17.15 Recital skrzypcowy Handlówny. 18.15 Płyty. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Koncert mandolinistów. 21.45 „Zbawca" — skecz. 22.00 Koncert Orkiestry Polskiego Radia.

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

W KRAJU

— W dn. 7 b. m. odbyła się w Prezydium Rady Ministrów w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza narada polityczna, w której wzięli udział członkowie Rządu z prezesem Rady Ministrów, gen. Sławoj-Składkowskim na czele oraz szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam Koc. Narada trwała 5 godzin i jak słychać, była poświęcona omówieniu całokształtu zagadnień politycznych oraz ustaleniu wytycznych wewnętrznej polityki na przyszłość.

— Marszałek Śmigły-Rydz przyjął delegację Sokolstwa Polskiego w składzie prezesa Związku, płk. Arciszewskiego, wiceprezesa Sokolstwa Polskiego w Ameryce Półn. p. Marię Korpantę, wiceprezesa Związku, inż. Makcysia i naczelnika Związku p. Bączyńskiego. Delegacja wręczyła Marszałkowi pamiątkowy, z węgla wykuty, znaczek złotowy, odbytego ostatnio zlotu Sokolstwa w Katowicach, którego Marszałek był protektorem. P. Maria Korpanta wręczyła adres Sokolstwa Polskiego w Ameryce oraz czek na przeszło (1000 dolarów, jako pierwszą ratę daru tamtejszych dzieci sokolich na F. O. N.

— Marszałek Śmigły-Rydz zwiedził szereg zakładów przemysłowych w nowym okręgu centralnym, rozpoczynając od Mościc.

— Minister Ulrych dokonał uroczystego otwarcia nowego portu handlowego w Płocku na Wiśle, zbudowanego kosztem około 4 milionów zł. Otwarcie nowego portu ma ogromne znaczenie, nie tylko dla Płocka, leżącego na skrzyżowaniu największej w Polsce arterii wodnej z ważną arterią komunikacji lądowej: Łódź — Kutno — Sierpc — Gdynia — lecz w ogóle dla całej Polski. Otwarcie tego portu, to wielkie możliwości przesyłania transportów towarowych z Gdyni i Gdańska przez Płock do wielkiego centrum przemysłowego — Łodzi. Przewiduje się roczny transport statkami 215.000 tonn rocznie. Przez port w Płocku będą przechodziły w kierunku Gdańska statki z barkami ze zbożem i płodami rolnymi, a od Gdańska ku Łodzi transporty surowca przemysłowego.

— Minister oświaty prof. Swiętosławski oświadczył Delegacji Obwodu Warszawskiego Zw. Nauczycielstwa Polskiego, że do współpracy z kuratorem Związku będzie powołana rada z 6-ciu osób, nauczycieli i urzędników po połowie. W najkrótszym czasie będzie można przeprowadzić wybory nowych władz ZNP.

— Nuncjusz papieski ks. arcybiskup Cortessi bawi na Wileńszczyźnie, zwiedzając wsie tej diecezji.

— Przedstawiciel biskupa podlaskiego ks. prałat Ryster przekazał armii polskiej samolot sanitarny, który ufundowało duchowieństwo diecezji siedleckiej.

— Wicewojewodą poznańskim został zamianowany wybitny działacz peowiacki, mjr. rez. Jan Łepkowski, dotychczasowy naczelnik wydziału społeczno-politycznego w Komisariacie Rządu m. st. Warszawy.

— Sen. Emil Bobrowski oświadczył na posiedzeniu prezydium organizacji miejskiej OZN. w Krakowie, że wszelkie sensacje na temat tworzenia przez niego i przez wicemarszałka Kwaśniewskiego jakiejś odrębnej organizacji są w całości zmyślone. Wicemarszałek Kwaśniewski przyłączył się w zupełności do oświadczenia sen. Bobrowskiego.

— Na zaproszenie hr. Ignacego Mielżyńskiego przyjechał do jego majątku w Wielkopolsce na polowanie małżonek holenderskiej następczyni tronu książę Bernard Lippe-Biesterfeld.

— Do ordynata Potockiego w Łańcucie przybył z wizytą własnym samolotem znany polityk angielski lord Apsley.

— W Warszawie odbył się kongres dwóch nieczynnych dotychczas partii, chrześcijańskiej demokracji i narodowej partii robotniczej, które połączyły się razem w „Stronnictwo Pracy". W zebraniu wziął m. in. udział b. prezydent Rzplitej St. Wojciechowski i gen. Haller, który został prezesem tego stronnictwa. Prezesem zarządu wybrano b. sen. Korfantego, który przebywa od dłuższego czasu za granicą. W zarządzie zastępuje go b. poseł Popiel.

— Wojewoda poznański, płk. Artur Maruszewski zwrócił się do poszczególnych samorządów miejskich o wyasygnowanie pewnej kwoty na stworzenie legatu dla wdowy po Michale Drzymale.

Z legatu tego Józefa Drzymała miałaby mieć zapewnione dożywotnie utrzymanie, a po jej śmierci z reszty zbudowanoby pomnik lub mauzoleum.

Jako pierwsza wpłynęła na ręce p. wojewody uchwała Rady Miejskiej w Bydgoszczy, która wyasygnowała na fundusz legatowy kwotę 1.000 zł. z tym, że gdyby samorządy miejskie nie przyznały odpowiedniej sumy. Bydgoszcz sama wzięłaby na siebie sfinansowanie inicjatywy wojewody.

— Sąd przysięgłych we Lwowie rozpatrywał sprawę b. sierżanta ukraińskiego Michała Chomiaka, oskarżonego o potworne morderstwo, dokonane na bezbronnych osobach cywilnych we Lwowie w czasie walk polsko - ukraińskich w roku 1918. Sąd skazał Chomiaka na karę śmierci, zamienione na 15 lat więzienia za udowodnione zabójstwo ś.p. Liutnera. Przysięgli zaprzeczyli pytaniom, czy Chomiak winien jest także wymordowania całej rodziny Muchomskich. Ponieważ wiele za tym przemawiało, trybunał zawiesił tę uchwałę przysięgłych, przekazując tę ostatnią sprawę następnej kadencji przysięgłych do rozpatrzenia.



Michał Chomiak

W GDAŃSKU

— W tajemniczy sposób zaginęło bez śladu małżeństwo Ruchalskich z Gdańska. Żona kolejarza polskiego Ruchalskiego wyjechała do Niemiec i nie dawała znaku życia. Hitlerowska prasa gdańska podała, że uległa ona tam nieszczęśliwemu wypadkowi. Ruchalski za poradą policji gdańskiej wyjechał do Niemiec — i zaginął. Okazało się, że żadnego wypadku z żoną nie było. Natomiast była — pułapka.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Minister przemysłu i handlu p. Roman, który bawi w podróży do państw bałtyckich, bawi obecnie w Finlandii.

— W związku z zatrudnieniem robotników polskich, którzy przybyli do Estonii z licznymi rodzinami, w kopalni łupka bitumicznego w kopalni Kivioli, ministerstwo oświecenia uznało za konieczne założenie dla dzieci polskich szkoły powszechnej, której koszty pokryje towarzystwo kopalni. Nauczyciele dla tej szkoły sprowadzeni będą z Polski.

— Z Poznania wyjechała druga partia polskich robotników do kopalni w Estonii w liczbie 45 osób. Są to przede wszystkim bezrobotni z miasta Poznania. Płaca ich wynosić będzie w Estonii od 75 do 120 koron estońskich, t. j. od 100 do 160 zł.

— W Bytomiu odbył się zjazd nauczycieli polskich szkół prywatnych w Niemczech, wychowawczyń przedszkoli i pracowników oświatowych. W ciągu pierwszych dwóch dni toczyły się obrady na temat pracy wychowawców młodzieży polskiej w Niemczech.

Ostatnie dwa dni poświęcono wycieczkom krajoznawczym. Pierwsza urządzona była do województwa Śląskiego, druga zaś odbyła się po Śląsku Opolskim.

— Władze niemieckie wydaliły znowu trzech Polaków z terenu Śląska Opolskiego wraz z rodzinami. Wydaleni zostali: Teodor Suchanek z pow. Opolskiego, Jan Węglarczyk z Gliwic i Paweł Wycisk z Raciborza, który jest obłożnie chory i niezdolny do odbycia podróży. Wszyscy oni optowali w swoim czasie na rzecz Polski.

ZA GRANICĄ

— W kościołach katolickich w Berlinie odczytano list pasterski biskupa Preysinga z powodu zarządzenia odbierającego na przyszłość duchownym prawa udzielania nauki religii w szkołach. Już od dłuższego czasu nie było w Niemczech enuncjacji kościelnej w tak ostrym tonie.

— Do Berlina przybył na 12-dniowy pobyt b. król Edward VIII. wraz z żoną, witani owacyjnie przez tłumy publiczności. Książę Windsor pragnie zapoznać się z urządzeniami społecznymi i fabrycznymi stolicy Niemiec.

— Morderca przywódcy socjalistów francuskich Jauresa, zastrzelonego w przede dniu wojny światowej w jednej z kawiarń paryskich, Villain, został rozstrzelany w Hiszpanii. Skazany w r. 1914 na 20 lat więzienia, został on po odsiedzeniu 3 lat ułaskawiony i na własną prośbę odesłany na font, po czym słuch o nim zaginął. Dopiero przed rokiem rozeszła się wiadomość, że Villain pod zmienionym nazwiskiem Villas wstąpił jako ochotnik do armii powstańczej gen. Franco. W ostatnich tygodniach dostał się do niewoli wojsk czerwonych, gdzie go rozpoznał przyjaciel Jauresa, walczący znów ochotniczo po drugiej stronie. Sąd wojenny, złożony z 3 Francuzów i 3 Hiszpanów skazał Villaina na śmierć.

— Twórca doktryny narodowo-socjalistycznej Otto Strasser, który rozszedł się z Hitlerem i przebywał na emigracji w Pradze Czeskiej, został uprowadzony w tajemniczy sposób. Strasser zorganizował w Czechosłowacji t. zw. „czarny front spośród dawnych „nazistów", nie godzących się na obecny reżim w Niemczech. Wydawał on tygodnik „Die deutsche Revolution". Los jego przypomina zlikwidowanie akcji Fromisa, inżyniera radiowego, który skonstruował własną stację nadawczą niemiecką i nadawał doniesienia przeciwko panującemu w Niemczech reżimowi.

— Jeden z najstarszych bolszewików, komisarz ludowy oświaty od r. 1929, Bubnow, został zwolniony z zajmowanego stanowiska bez żadnego nowego przydziału, ponieważ nie wywiązywał się ze swego zadania i systematycznie udaremniał pracę oświatową.

— Rząd hiszpański postanowił zdaje się uczynić ostatni krok w reorganizacji republiki. Wychodząc z założenia, że front Aragon jest ostatecznie skonsolidowany, rząd postanowił przenieść się do Barcelony.

— Wedle półurzędowej agencji włoskiej „Informatione Diplomatica" nie jest zgodne z prawdą, jakoby liczba ochotników włoskich w Hiszpanii wynosiła 110.000 ludzi.

— Konsul generalny St. Zjednoczonych w Bejrucie Marriner został zamordowany przez Ormianina Karayana, któremu odmówiono wizy do Ameryki.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.**

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.